



ISSN 1425-8730

**KWARTALNIK GMINY TURAWA  
NR 3/70/2007**

**Cena 2 zł**

BIERZANY ♦ KADŁUB TURAWSKI ♦ KOTÓRZ MAŁY ♦ KOTÓRZ WIELKI  
LIGOTA ♦ OSOWIEC ♦ RZĘDÓW ♦ TURAWA ♦ WĘGRY ♦ ZAKRZÓW ♦ ZAWADA

# Kala

## W numerze:

- » Walka o inwestora dobiega końca str. 4
- » Delegacja gminy Turawa w Czechach str. 7



- » III miejsce w województwie w konkursie „Piękna wieś opolska”  
Zagroda państwa Ebisch str. 8



- » Rozmowa roku  
Sochor Waldemar – młody rolnik ze wsi Węgry str. 9
- » Misje str. 22
- » Obowiązki właścicieli nieruchomości  
Wyciąg z regulaminu str. 29
- » Koterskie Boisko str. 33



# Dożynki Gminne 2007

czytaj na str. 2-3

# Dożynki Gminne



godzinie 12.00 ksiądz proboszcz Józef Swolany poświęcił kamień z tablicą nowej nazwy miejsca w Turawie „Plac von Garnier”. Nazwa ta upamiętnia ostatnich właścicieli naszego pałacu, których potomkowie żyją m.in. na terenie Francji. Na zaproszenie naszych gospodarzy przyjechali oni z Francji, aby dokonać uroczystego odsłonięcia tablicy z nazwą placu. Po uroczystym obiedzie goście zostali zaproszeni do namiotu dożynkowego, gdzie odbywał się przegląd zespołów artystycznych z gminy Turawa. Wystąpił Zespół śpiewaczy „Wengerner



Organizacja tegorocznych dożynek gminnych przypadła w udziale Turawie i Marszałkom. Jak zawsze przy organizowaniu takich uroczystości włączają się wszyscy ludzie dobrej woli, tak i teraz też się stało. Rada sołecka wspólnie z mieszkańcami ustaliła program dożynek i cały plan pracy. A pracy był cały ogrom. Wszystkimi przygotowaniemi kierował nasz sołtys Janusz Buczek. On kosił zboże do korony, doglądał jej wykonania, rozwoził zaproszenia dla poszczególnych sołectw, brał udział przy wkopywaniu kamienia, na którym będzie tablica pamiątkowa, woził bele słomy, polował na dziki, które upieczone były poczęstunkiem dla gości, szukał sponsorów i doglądał niezliczonej ilości spraw związanych z dożynkami. Oczywiście nie był sam, pomagali wszyscy, którzy czuli się w obowiązku, aby się włączyć do tej wspólnej sprawy. Turawa i Marszałki oprócz dożynek gminnych organizowały również uroczystość dożynkową w naszym kościele parafialnym. Wszystko jednak zostało przygotowane jak należy. Organizatorzy martwili się, czy pogoda będzie nam sprzyjać. Pan Bóg sprawił, że pogoda była wyśmienita, zwłaszcza w niedzielę. Przy okazji dożynek odbyły się różne inne uroczystości. W sobotę o

Echo”, Dziecięcy zespół „Sonnerkinder”, zespół młodzieżowy „Sternantaler”, zespół „Heimatglocken”, wszystkie trzy z Kotorza Małego, zespół taneczny „Tik Tak” z Kadłuba, rodzeństwo Galus, zespół folklorystyczny „Jaźwinki” z Bierdzan, zespół muzyczno-wokalny ze szkoły w Zawadzie, orkiestra OSP z Węgiej, zespół instrumentalno-wokalny „Andantino” ze szkoły w Węgrach, a także zespół wokalny „Marianki” z Kotorza Wielkiego. Było wesoło i

kolorowo, wszystkie zespoły zasługują na wielkie uznanie, tak pięknie bowiem kultywują tradycje ludowe. Wesoły Kabaret rozśmieszył wszystkich do łez, a potem wszyscy bawili się do późnych godzin przy muzyce zespołu Venus. Niedziela rozpoczęła się uroczystą mszą św. Kościół pięknie udekorowano darami naszych pól i ogrodów, a Ksiądz Proboszcz przyjął bochen chleba od gospodarzy dożynek – Państwa E. Twardawskiej i A. Jozsko. Sołtys J. Buczek wręczył ornat dla Księdza Proboszcza od naszych parafian. Wczesnym popołudniem do centrum Turawy zaczęły się jeździć kolorowe ko-



# 2007

rowody z poszczególnych sołectw, a następnie na głównej scenie odbyło się powitanie i przekazanie chleba dożynkowego przez gospodarzy dla wójta gminy - W. Kampy. Wójt wręczył wyróżnienia i nagrody naszym rolnikom. Odznaki honorowe „Zasłużony dla rolnictwa” przyznane przez Ministerstwo Rolnictwa otrzymali następujący rolnicy: Jan Grysczyk z Kadłuba Turawskiego, Jan Nowak z Kotorza Małego, Jerzy Joszko z Marszałek, Krystian Sochor z Węgier. Po części oficjalnej rozpoczęły się występy maluszków z Przedszkola turawskiego, następnie uczniów z gimnazjum, chóru DFK z Kotorza Małego. Wszyscy oczekiwali na wyniki konkursu koron zniwnych i korowodów. Korony zniwne



wszystkie były misternie i pięknie uplecione, dlatego wszystkie sołectwa otrzymały nagrody. Natomiast wśród korowodów najbardziej interesujące były: „Agroturystyka” z Bierzdzan, „Produkcja kasz-

czopasz” z Kadłuba Turawskiego, „Polska Rzeczywistość” z Zawady oraz „Zespół Szkół Specjalnych” z Kotorza Małego. Wieczorem goście dożynek bawili się przy kabarecie „Ferajna Makuli”. Świetną zabawę taneczną zafundował nam zespół „Brawo”, przy którym bawili się wszyscy uczestnicy dożynek. Należy dodać, że organizatorzy zadbali nie tylko o rozrywki dla ducha, ale również o coś dla ciała. Były więc pyszne kołaczki, darmowa grochówka, swojski smalec, pieczona świnka, pieczony dzik i wiele innych smakołyków. Dożynki Turawa - Marszałki 2007 powoli przechodzą do historii. Odbyły się one dzięki pracy i ofiarności wielu życzliwych ludzi. Sołtys Janusz Buczek składa serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do tej uroczystości: począwszy od rodziny, poprzez radę sołecką, wielu mieszkańców Turawy i Marszałek, sponsorów, aż do tych, którzy w jakikolwiek inny sposób wsparli nasze dożynki. Natomiast wszyscy mieszkańcy obu wsi dziękują naszemu sołtysowi za wielki trud, który włożył w sprawne zorganizowanie wszystkich uroczystości, zarówno w sobotę, jak i w niedzielę. Życzymy Panu, Panie Sołtysie, dużo zdrowia i siły w dalszej pracy społecznej.

TEKST: TERESA ŻULEWSKA  
ZDJĘCIA: FOTOEMIL



# Walka o inwestora dobiega końca



Drodzy mieszkańcy Gminy, z nieukrywaną radością chciałem Wam przekazać informację, że wieloletnie zmagania o dużego inwestora, miejsca pracy i duże podatki dla gminy zakończyły się sukcesem.

Od listopada 2002 roku, od kiedy rozpocząłem swoją kadencję Wójta Gminy, zająłem się pozyskiwaniem inwestorów.

Teren wsi Zawada przylegający do miasta Opola, odcięty od gminy obwodnicą, miał być nieodpłatnie przekazany miastu, a gmina zobowiązana byłaby do poniesienia kosztów geodezyjnego wydzielenia. Miasto podjęło uchwałę o woli nieodpłatnego przejęcia i odbyło się referendum w tej kwestii. Powiedziałem wówczas NIE – żyły złota nie przekażę, jest to wspaniała lokalizacja pod tereny inwestycyjne. Szybko znalazłem inwestora i od tego dnia rozpoczęła się „droga przez mękę” i drwiny „życyliwych”.

23 czerwca 2003 r. – inwestor wystąpił z wnioskiem o wydanie warunków zabudowy, niestety musiałem zawiesić postępowanie do

czasu uchwalenia studium i planu miejscowego.

11 lipca 2003 r. – podjęto uchwałę o zmianie studium.

13 sierpnia 2004 r. – uchwalono studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Turawa.

24 listopada 2005 r. – uchwalono miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla terenu usług publicznych i komercyjnych wsi Zawada gminy Turawa.

Tak przeciągające się procedury tworzenia dokumentacji i blokowane drogowe połączenie inwestycji z obwodnicą spowodowało wycofanie się inwestora.

Mając obowiązujący plan miejscowy, bardziej intensywnie poszukiwałem inwestorów wysyłając zaproszenia do większości sieci handlowych i firm deweloperskich.

2006 rok to rozmowy z inwestorami EF Rank Progress oraz Carrefour, którzy odpowiedzieli na naszą ofertę inwestycyjną.

EF Rank Progress zawarł umowy przedwstępne z rolnikami na wykup

ziemi pod inwestycje, rozpoczął się długi i bardzo nerwowy okres korespondencji i wielokrotnych spotkań z Zarządem Dróg Krajowych, Miejskim Zarządem Dróg oraz Prezydentem Miasta Opola w sprawie połączenia terenu inwestycyjnego z obwodnicą. Wsparcia udzielał nam także Marszałek Województwa – Józef Sebesta, który na moją prośbę zorganizował jedno ze spotkań z wyżej wymienionymi oraz inwestorami, wspierając znacząco moje starania o możliwość etapowej realizacji zjazdu z obwodnicy.

16 maja 2007 roku na pierwszym spotkaniu zorganizowanym w Urzędzie Gminy, udziałowcy angielscy Helical Poland Spółka z o.o. podejmują również decyzję o przystąpieniu do inwestycji.

29 czerwca br. zawarto umowy notarialne z rolnikami, a Gmina Turawa sprzedała około 0,5 ha stanowiące rów i drogę za kwotę 700 tys. zł z VAT, otrzymaliśmy podatek od czynności cywilno-prawnych oraz otrzymamy opłaty z renty planistycznej.

25 sierpnia br. inwestor Helical Poland Spółka z o.o. zorganizował konferencję prasową z wizualizacją inwestycji oraz przekazał m.in. następujące informacje:

– Planowana w Turawie inwestycja będzie obejmowała powierzchnię około 37,5 tys. m<sup>2</sup>, efektem rozmów prowadzonych z największymi najemcami są podpisane listy intencyjne. Zgodnie z nimi hipermarket spożywczy Carrefour oraz market budowlany Praktiker zajmą powierzchnię po 10 tys. m<sup>2</sup> każdy. Projekt zakłada także wybudowanie galerii handlowej o całkowitej powierzchni 7,5 tys. m<sup>2</sup> oraz kilku większych sklepów o powierzchni od 500 do 1.500 m<sup>2</sup>.



## Nowa placówka Banku Spółdzielczego w Łubnianach

Bank Spółdzielczy w Łubnianach otworzył kolejną, już 10 placówkę. Jest nią Ekspozytura Banku w Kadłubie Turawskim przy ulicy Głównej 20 w pawilonie handlowym GS Turawa.

Placówkę otwarto głównie z myślą o klientach tej miejscowości oraz pobliskich wsi: Zakrzowa, Ligoty i Bierdzan.

Uroczystość otwarcia odbyła się 22 maja 2007 roku. Uczestniczyli w niej członkowie Rady Nadzorczej Banku z Przewodniczącym Panem Józefem Gerstenberger, Zarządu Banku z Prezesem Stanisławem Dembowskiem oraz pracownicy. Uroczystości otwarcia zaszczylicili swoją obecnością Wójt Gminy Turawa Pan Waldemar Kampa, Przewodniczący Rady Pan Franciszek Mykietów, sołtysi wsi Panowie Ernest Grzesik i Jerzy Zubeil. Poświęcenia lokalu Banku dokonał Proboszcz miejscowej parafii ksiądz Dziekan Georg Obst.

Ekspozytura otwarta jest trzy razy w tygodniu: poniedziałek, środa i pią-



tek w godz. 8<sup>00</sup>-15<sup>00</sup> i prowadzi pełną obsługę bankową, oferuje pełną gamę kredytów, depozytów, kart płatniczych VISA i VISA Electron oraz prowadzenie rachunków bankowych

drogą elektroniczną. Zapraszamy do korzystania z naszych bankomatów w Turawie, Budkowicach i Łubnianach.

JAN STONOGA

## Walka o inwestora dobiega końca

dokończenie ze str. 4

- Inwestor, mając na uwadze potrzeby gminy, uwzględnił w projekcie Parku Handlowego fundusze na poprawę infrastruktury drogowej. Częścią inwestycji będzie m.in. przedłużenie ulicy Witosa, która łącząc się bezpośrednio z obwodnicą Opola, znacznie poprawi dojazd do pobliskiego Szpitala. Jednocześnie znacznie usprawniona zostanie komunikacja osiedli mieszkaniowych, położonych we wschodniej części Opola.
- Na zakupionych przez Helical Poland 20 hektarach gruntów w gminie Turawa wiosną 2008 roku planowane jest rozpoczęcie prac budowlanych (niezwłocznie po uprawomocnieniu się decyzji o pozwoleniu na budowę).

Otwarcie Parku Handlowego w Turawie przewidziane jest na wiosnę 2009 r., a szacowana wartość inwestycji to około 55 mln Euro.

Jako reprezentant Gminy zastrzegłem, by Galeria miała w nazwie Turawa, a nabór do pracy w pierwszej kolejności odbywał się spośród mieszkańców Gminy Turawa.

Planowane podatki od nieruchomości to minimum 600 tys. zł oraz około 600 miejsc pracy. Po zrealizowaniu połączenia drogowego ulicy Witosa z obwodnicą jest szansa na pozyskanie kolejnego inwestora, co w znacznym stopniu umożliwi pozyskanie środków na dalszą część ka-

nalizacji i poprawę infrastruktury wokół Jezior Turawskich.

Na koniec chciałem przedstawić wykaz inwestycji zrealizowanych do końca sierpnia 2007 r.

POZDRAWIAM  
WASZ WÓJT  
WALDEMAR KAMPA

### Inwestycje zrealizowane do końca sierpnia 2007 r.

I.p.	Nazwa	Cena
1.	Budowa oświetlenia drogowego – ulicy Słonecznej, Zielonej i Kwiatowej w miejscowości Kotórz Mały, gmina Turawa	46 638,18 zł
2.	Budowa oświetlenia drogowego – ulicy Milenijnej, 700-lecia, Leśnej i Pogodnej w miejscowości Węgry, gmina Turawa	154 542,80 zł
3.	Zakup samochodu strażackiego do OSP Zawada	100 000,00 zł
4.	Remont drogi gminnej – ulica Stawowa (etap II) w miejscowości Bierdzany, gmina Turawa	77 537,56 zł
5.	Remont drogi gminnej – ulica Rzeczna w miejscowości Turawa, gmina Turawa	120 618,96 zł
6.	Remont drogi gminnej – ulica Szkolna w miejscowości Zakrzów Turawski, gmina Turawa wraz z włączeniem do drogi powiatowej	140 836,60 zł
7.	Remont drogi gminnej – ulica Polna w miejscowości Kotórz Mały, gmina Turawa wraz z włączeniami do dróg powiatowych nr 1705O i nr 1706O	125 819,66 zł
8.	Remont drogi gminnej – ulica Kolejowa w miejscowości Kotórz Mały, gmina Turawa wraz z włączeniem do drogi powiatowej nr 1705O	94 498,22 zł
9.	Miejscowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego wsi Osowiec – Węgry	47 580,00 zł
10.	Trwa budowa kanalizacji sanitarnej w miejscowości Zawada	5 913 062,45 zł

# Historia Gminy Turawaw okresie II Wojny Światowej

## cz.VIII



Ks. Josef Chisten z chłopcami pierwszokomunijnymi z parafii Ligota Turawska.

W tej części historii chciałbym omówić stosunki polsko- radzieckie w drugiej połowie lat czterdziestych XX wieku na terenie Gminy Turawa. Posłużę się tylko relacjami miejscowych mieszkańców, osąd zaś pozostawię czytelnikom.

Wspomnienia mieszkanki Osowca: „Miałam w 1945 roku 18 lat i dowiedziałam się, że tych, co pracowali w fabryce w Osowcu, nie brali na roboty. Więc też tam zaczęłam pracować, szlifowałam łopaty. Pamiętam, jak po wojnie w ziemie przyszła taka wichura na Trzęsinie, pełno drzew było przewróconych, a ludzie skorzystali z okazji i brali sobie drzewo na opał. Za to, że brali drzewo, milicjanci zamknęli dużo ludzi na posterunku w Jełowej. Moją mamę z dziećmi też. Ja zostałam sama, więc poszłam do Ruskich, którzy rządzą w fabryce, poskarżyć się, że milicja zamknęła mi tyle ludzi za branie drewna na opał. Natychmiast „oberlejtant” pojechał motorkiem na posterunek milicji do Jełowej i po dwóch godzinach wszyscy byli w domu.”

Wspomnienia Gerarda P. z Łubnian: „Rozpoczęcie produkcji w Fabryce w Osowcu prowadziła komendantura ro-

syjska, na czele stało dwóch oficerów. Miałem szczęście, że skierowano mnie do kierownika warsztatu elektrycznego, byłem przyjęty jako 18. pracownik. Zakład



Frauenschaft (spotkanie gospodyń) w Sali „U Michla” w Kadłubie Turawskim.

był obstawiony wartownikami. Zadaniem komendantury było uruchomienie produkcji z materiałów i półfabrykatów, których było sporo. Rosjanie gotowe wyroby wywozili do Rosji. Zapłata była raz w tygodniu: 1kg mięsa, 1kg mąki lub cukru. Równocześnie demontowano

maszyny i urządzenia, które wagonami wywożono do Rosji. Jak już nie było co wywozić, zakład przekazano władzom polskim przebywającym w Opolu.”

Bardzo ciekawą opowieść przekazał mieszkaniec Trzęsiny, Pan Paweł Madera:

„Przy fabryce w Osowcu powstała komendantura wojskowa nadzoru nad demontażem maszyn w fabryce. Nasza wieś też była pod opieką komendantury rosyjskiej, bo w Trzęsinie znajdował się młyn pracujący na potrzeby Rosjan, a za zgodą komendantury i dla ludności cywilnej. Mąkę z tego młyna Rosjanie zawozili aż do Brzegu. Wiosną w niedzielę przyjechali lokomotywą z dwoma wagonami polscy szabrownicy, na głowach mieli rogatywki. Przeczesali całą wioskę, a z młyna ukradli skórzany pas transmisyjny. Natychmiast zawi-

domiono komendanturę wojskową, że grasują w Trzęsinie szabrownicy. Komendant rosyjski na motocyklu dogonił pociąg i zatrzymał lokomotywę. Zabrał polskim szabrownikom skradziony pas transmisyjny. Komendant zaproponował im, żeby przyjechali tydzień później, bo będzie to niedziela palmowa i wielu mieszkańców Trzęsiny pójdzie do kościoła. Wtedy będą się mogli obłowić. Od tego czasu został utworzony w przy młynie drugi posterunek z dwóch żołnierzy rosyjskich. Faktycznie po tygodniu szabrownicy przyjechali, a mieszkańcy Trzęsiny byli w kościele. Gdy żołnierze rosyjscy pilnujący młyn zobaczyli Polaków rabujących domy w Trzęsinie, wystrzelili czerwoną raketę. Przyjechali żołnierze rosyjscy z Osowca. Aresztowali polskich szabrowników i odstawili ich do Opolu. Jeszcze długi czas lokomotywa z wagonami stała na torach przy Trzęsinie. Wydaje mi się, że Rosjanie chcieli uchronić naszą wioskę”.



Most na Małej Panwi po odbudowie (widok obecny).

# Delegacja gminy Turawa w Czechach



Na zaproszenie Starosty Dřevohostice Stanislava Skýpali (odpowiednik wójta gminy) w dniach 28 – 29 lipca gościła w Republice Czech delegacja naszej gminy, której przewodniczył wójt gminy Waldemar Kampa. W składzie delegacji wyjechała również Orkiestra Dęta Ochotniczej Straży Pożarnej z Węgier, która razem z 8 orkiestrami z Czech i Słowacji wzięła udział w 14 corocznym spotkaniu orkiestr dętych.

W obecności posłów i senatorów Republiki Czeskiej oraz zaproszonych

gości na plac zamkowy wniesiono flagi państw uczestniczących w spotkaniu oraz odegrano hymny narodowe.

Po krótkich oficjalnych wystąpieniach rozpoczął się maraton orkiestr, który trwał wiele godzin. Licznie przybyli widzowie aplauzem nagradzali występ każdej z orkiestr.

W tym doborowym towarzystwie orkiestra z Węgier zaprezentowała się bardzo dobrze. Po wyczerpującym dniu członkowie naszej delegacji odpoczywali w Domu Pielgrzyma, obok przepięknej bazyliki Svaty Hostýn, w

której orkiestra dała krótki 15 minutowy koncert.

W drugim dniu honorowym gościem była Pani Anna Olszewska -Konsul Konsulatu Generalnego w Ostrawie.

Odbyły się również oficjalne rozmowy ze Starostą Dřevohostice oraz przedstawicielami szkół i strażaków na temat dalszej współpracy, pozyskiwania środków unijnych na wspólne projekty, oraz podpisania w niedalekiej przyszłości umowy partnerskiej.

JAN STONOĞA

Przyroda Turawy i jej okolic w grafice

## Żuraw

Na terenach Turawy i w jej okolicach spotkać można, szczególnie jesienią, wtedy kiedy przygotowuje się do odlotu, żurawia. Jest to przepiękny ptak, który ubarwieniem przypomina czapłę siwą, jest jednak ładniejszy, a jego kształt wręcz doskonały. Posiada czerwoną głowę, dziób krótszy jak u bociana. Jego pióra u nasady skrzydeł wydłużone i sfalowane tworzą opadający pióropusz, który zasłania właściwy ogon.

Jest to ptak ostrożny, a tym samym płochliwy. Występuje w znacznym rozproszeniu na rozle-

głych bagnach, łąkach i w podmokłych lasach, zwłaszcza olchowych. Swe gniazdo wije w płaskich zagłębieniach na ziemi wśród niedostępnych bagien. Składa przeważnie od dwóch do trzech jaj o kolorze oliwkowo zielonym lub oliwkowo szarym z brązowymi i rdzawymi plamami. Na nasze tereny przybywa w marcu i kwietniu, natomiast odlatuje we wrześniu lub październiku. Charakterystyczną cechą odlotujących żurawii są piękne tworzące się długie szeregi w kształcie klucza.

WALTER ŚWIERC



# III miejsce w województwie w konkursie „Piękna wieś opolska”



Zagroda w lipcu 2007 r.

Rozstrzygnięcie dziesiątej edycji konkursu, organizowanego przez Urząd Marszałkowski województwa opolskiego, odbyło się w czwartek, 13 września. Jury oceniało cztery kategorie współzawodnictwa: najładniejszą wieś, najpiękniejszą zagrodę, najlepszy projekt odnowy wsi oraz po raz pierwszy – „najlepszy start w odnowie wsi”. Gminę Turawa, w kategorii „najpiękniejsza zagroda”, reprezentowali Państwo Anna i Piotr Ebisch z Rzędowa.

W kategorii „Najpiękniejsza zagroda” jury nie przyznało I nagrody. Drugie miejsce przypadło Państwu Sabinie i Lotarowi Semma ze wsi Mionów w gminie Głogówek, a dwa trzecie Państwu Annie i Piotrowi Ebisch z Rzędowa w gminie Turawa oraz Katarzynie i Józefowi Marciniak ze wsi Grodziec w gminie Ozimek.

## ZAGRODA PAŃSTWA ANNY I PIOTRA EBISCH W RZĘDOWIE (GMINA TURAWA) AGROTURYSTYKA „TĘCZA”

Zagroda Państwa Anny i Piotra Ebisch znajduje się we wsi Rzędów w Gminie Turawa w odległości około 1,5 kilometra od Jeziora Turawskiego, od którego wieś oddzielona jest sosnowym lasem.

Zagroda jest bardzo atrakcyjnie usytuowana: znajduje się blisko ładnie urządzonego przez mieszkańców centrum miejscowości, posiada korzystną dostępność komunikacyjną, a jednocześnie tył gospodarstwa prowadzi na piękne śródleśne łąki („imielec”) otaczające tę malowniczą wioskę.

Zagroda pełniła w przeszłości funkcję gospodarstwa rolnego ukierunkowanego na hodowlę (trzy krowy mleczne, dwie jałówki, jedna lub dwie maciory, prosięta) do produkcji własnej i na sprzedaż.

Obecny dom został wybudowany w roku 1933 przez rodziców Pana Piotra Ebisch (także Annę i Piotra) na

starym budynku drewnianym z roku 1895, krytym słomą. Rozmieszczenie izb w budynku, który niegdyś dzielił się na część mieszkalną, inwentarską i tzw. wycug, jest bardzo charakterystyczne dla miejscowego budownictwa. Część inwentarska oddzielała od siebie część mieszkalną i „wycug”.

Państwo Ebisch zdecydowali o utworzeniu na terenie zagrody gospodarstwa agroturystycznego. Jest to bardzo trafna inicjatywa. Jednym z atutów jest opisane wyżej otoczenie zagrody i wsi (położenie w sercu Lasów Stobrawsko-Turawskich, na obszarze chronionego krajobrazu, nad Jeziorami Turawskimi, na trasie szlaków rowerowych). Jednak sama zagroda, rozmieszczenie dawnych i obecnych funkcji użytkowych powoduje, że goście czują się tu swobodnie, odpoczywają na wsi, a jednocześnie mają dostęp do boiska do piłki nożnej, siatkówki, grilla, tarasu, kuchni, pieca chlebowego.

Bardzo cenną cechą gospodarstwa jest przestrzeń, w części rekreacyjnej potęgowana widokiem na okoliczne łąki nad Brynicą. Jednocześnie część frontowa jest typowa dla architektury śląska opolskiego - zachowuje tradycyjne formy w architekturze i urządzeniu posesji.

Za częścią rekreacyjną znajduje się łąka należąca do właścicieli zagrody. Planują oni stworzyć tam staw rybny, który wtapiałby się w otoczenie gospodarstwa, a jednocześnie uatrakcyjniłaby jego funkcje rekreacyjne tworząc możliwość połowu ryb (uzyskana zgoda Starostwa Powiatowego w Opolu).

Gospodarstwo agroturystyczne założone w 2007 roku jest miejscem pracy Państwa Ebisch (rodzina liczy cztery osoby).

Państwo Ebisch tradycyjnie, od lat zaangażowani są w życie sołectwa i Gminy. Pan Piotr był członkiem Rady Sołeckiej wsi Rzędów, a w roku 2002 kandydował na stanowisko Wójta Gminy Turawa. Znaczącą i wiodącą rolę Pan Piotr Ebisch pełnił przy budowie kościoła w Rzędowie w latach 1981-1984. Był wówczas kierownikiem budowy i autorem projektu. Od tamtych lat kościół służy zarówno mieszkańcom (wcześniej chodzili do kościoła w Dylakach w Gminie Ozimek), jak i turystom wypoczywającym na brzegu północnym Jeziora Turawskiego.

dokończenie na str. 9



Od lewej stoją: brat, siostra, szwagier i brat Pana Piotra Ebisch. W tle zagroda w roku 1960.

## Podziękowanie

1. Serdecznie dziękuję Panu Jackowi Simbiga za pomoc w usuwaniu gruzu w trakcie remontu budynku Przedszkola Publicznego w Turawie w roku szkolnym 2005/2006 i 2006/2007.

BRYGIDA MACH  
DYREKTOR

PRZEDSZKOLA PUBLICZNEGO W TURAWIE

2. Składamy serdeczne podziękowanie Radzie Sołectkiej wsi Ligota Turawska, Dyrekcji Szkoły Podstawowej w Ligocie Turawskiej oraz pani Danucie Matysek za pomoc w zorganizowaniu pikniku z okazji Dnia Dziecka na terenie wsi dla dzieci z przedszkola w Turawie. Dziękujemy za serdeczne przyjęcie, gościnność i ogromną życzliwość.

DYREKCJA, PRACOWNICY  
I PRZEDSZKOLAKI Z TURAWY

## III miejsce w województwie w konkursie „Piękna wieś opolska”

dokończenie ze str. 8

Niewątpliwie działalność Państwa Ebisch warta jest naśladowania. Turawa, jako gmina nakierowana na rozwój turystyki, posiadająca znaczny potencjał w tej dziedzinie, powinna dysponować większą liczbą gospodarstw agroturystycznych. Państwo Anna i Piotr przodują w tej działalności i współpracują z Urzędem Gminy Turawa poprzez stały kontakt z urzędnikami odpowiedzialnymi za turystykę i promocję, poprzez formalne zgłoszenie gospodarstwa agroturystycznego do rejestru gminnego, poprzez zamieszczenie na stronie Gminy Turawa linku do strony internetowej swojego gospodarstwa – <http://www.turawa.pl/index2.php3> Działalność gospodarzy w pełni wpisuje się w jeden z celów operacyjnych aktualnie tworzonej Strategii Rozwoju Gminy Turawa na lata 2007-2015: „Rozwój agroturystyki w Gminie Turawa”. Ich aktywność wpływa na wieś w aspektach pracy i rozwoju nowych funkcji.

STEFAN BŁOSZCZYK – SOŁTYS WSI RZEDÓW  
TOMASZ GOLEC – GMINNY KOORDYNATOR  
PROGRAMU „ODNOWA WSI”

# Rozmowa roku

## Wywiad udzielony z okazji odbytych dożynek gminnych

Sochor Waldemar – młody rolnik ze wsi Węgry



Zagroda Państwa Sochorów.

– Dziś ma pan 37 lat, to znaczy w chwili objęcia gospodarstwa w 1998 r., był pan bardzo młodą osobą, jakie to zatem uczucie towarzyszyło przejmując tak wielką odpowiedzialność za majątek prowadzony z taką pieczołowitością przez ojca?

– W moim przypadku może i nie zdawałem sobie jednoznacznie sprawy z tego doniosłego faktu, byłem bowiem najstarszym dzieckiem w rodzinie, a zatem praca w gospodarstwie i zaangażowanie moje było praktycznie od lat dziecięcych, dlatego formalne podpisanie aktu własności nie miało dla mnie większego znaczenia.

– Przed kilku dniami odbyły się dożynki gminne, coroczna uroczystość podsumowująca trud rolników – jak ocenia Pan swoje osiągnięcia w swoim gospodarstwie?

– Rok bieżący to okres, w którym musiałem wraz z rodziną dokonać olbrzymiego wysiłku na rzecz zmian kierunku produkcji rolnej w swoim gospodarstwie. Tragiczny pożar, który 7 grudnia ubiegłego roku strawił zabudowania gospodarcze, zmusił nas do rezygnacji z produkcji trzody chlewnej na rzecz produkcji roślinnej. Mimo to jestem zadowolony z osiągniętych wyników. Moją przyszłość zawodową upatruję jednak w kontynuacji produkcji trzody chlewnej. W tym celu dużym wysiłkiem finansowym i osobistym przygotowujemy nowe stanowiska dla tej produkcji.

– Co zdaniem młodego rolnika najbardziej przeszkadza w prowadzeniu efektywnego gospodarstwa w nowych warunkach ustrojowych?

– Daleko idąca niestabilność w gospodarowaniu, w tym zmieniające się ciągle przepisy, skaczące ceny, brak skutecznego systemu ochronnego opłacalności produkcji rolnej, w tym upatruję również dużą winę samych rolników, którzy nie potrafili dotąd stworzyć skutecznych struktur organizacyjnych, będących – podobnie jak na zachodzie – orężem ochrony interesów chłopskich przed samowolą cenową produktów rolnych.

Kiedy na chwilę rozmówca opuścił miejsce spotkania, zadałem pytanie jego ojcu, p. Krystianowi, co sądzi o możliwościach i odpowiedzialności swojego syna.

W odpowiedzi wyczułem, że przeszłość gospodarstwa w rękach syna jest pewna, o czym świadczyły przytoczone fakty. Otóż w ostatnich latach gospodarstwo powiększyło się o 55 ha ziemi z dodatkiem 60 ha ziemi dzierżawionej. Ojciec stwierdził jednoznacznie: *Mój syn ma stosowne przygotowanie zawodowe (technikum rolnicze), jest człowiekiem zaradnym i stanowczym – jestem dumny z mojego syna.*

– Oby takich młodych ludzi w trudnej produkcji rolnej było więcej.

Gratuluję!  
Dziękuję za rozmowę.

WALTER ŚWIERC

Co nowego w Młodzieżowej Radzie Gminy Turawa?

## Pół roku minęło...



Wielka Majówka w Domu Dziecka w Turawie.

Młodzieżowa Rada Gminy Turawa II kadencji (2006 – 2008) rozpoczęła swoją działalność sesją inauguracyjną 17 grudnia 2006 roku. Realne prace młodzież rozpoczęła z początkiem stycznia 2007. Dziś mija 8 miesięcy działania Młodzieżowej Rady Gminy Turawa II kadencji. Radę tą tworzą osoby, które były członkami Młodzieżowej Rady Gminy Turawa I kadencji oraz nowi radni. Radni reprezentują miejscowości – Kotórz Wielki, Kotórz Mały, Rzędów, Węgry, Zawadę, Turawę, Zakrzów Turawski oraz Ligota Turawska, co daje łącznie reprezentację 8 miejscowości. Brakuje nam jednak jeszcze radnych z Osowca, Bierdzan i Kadłuba Turawskiego, mimo jednak tego w porównaniu z pierwszą kadencją obecna MRGT jest już radą bardzo reprezentatywną.

MRGT liczy obecnie 19 członków. Przypominamy, że zgodnie ze statutem ciągle istnieje możliwość wstępowania do Młodzieżowej Rady Gminy Turawa nawet podczas trwania jej kadencji jako radny doradca, do czego zachęcamy każdą zainteresowaną sprawami młodzieży naszej gminy osobę.

Do tej pory MRGT odbyła już 10 sesji, w tym jedną sesję wyjazdową w Ligocie Turawskiej. Zajmujemy się wszelkimi sprawami, jakie dotyczą młodzieży naszej gminy. Staramy się przekazywać problemy, pytania i propozycje najmłodszej części społeczeństwa gminy Turawa jej władzom. Sesje wyjazdowe mają być właśnie bezpośrednim spotkaniem nas jako osób przekazujących problemy władzy z młodzieżą, której one dotyczą. Po sesji w Ligocie Turawskiej zauważyliśmy, że spotkania na miejscu są bardzo owocne, a młodzi ludzie chętnie przekazują nam swoje potrzeby, dlatego chcemy takie sesje wyjazdowe połączone

ze spotkaniem z młodzieżą danej miejscowości organizować częściej. Następną sesję odbędziemy w Bierdzanach. Młodzieżowa Rada Gminy Turawa nawiązała współpracę ze Związkiem Młodzieży Mniejszości Niemieckiej w RP z siedzibą w Opolu. Niedługo po jednej z sesji, na którą zaprosiliśmy przewodniczącego ZMMN w RP pana Piotra Kozioła i przedstawiliśmy mu sytuację, w jakiej funkcjonuje MRGT oraz zapoznaliśmy się z warunkami i możliwościami współpracy z ZMMN w RP, wspólnie zorganizowaliśmy duży projekt pod nazwą „Wielka Majówka 2007”. Był to festyn rekreacyjno – edukacyjny w Domu Dziecka w Turawie 12 maja 2007, w którego organizację włączyła się także Wyższa Szkoła Zarządzania i Administracji w Opolu. Pierwszą dobrą wiadomością, jaką uzyskaliśmy na początku działania MRGT II kadencji, było przyznanie nam

przez władze gminy funduszy na działanie w roku 2007. Młodzieżowa Rada Gminy otrzymała pomoc finansową w wysokości 1.000 zł. Kwota ta oczywiście nie wystarcza na pokrycie wszystkich kosztów przedsięwzięć, jakie realizujemy, ale pozwala na posiadanie pewnych minimalnych funduszy na zagospodarowywanie czasu wolnego młodzieży oraz na jej integrację, a w połączeniu z innymi funduszami, jakie staramy się zdobywać, pozwala nam na realizację innych inicjatyw. Niewątpliwym sukcesem MRGT było pozyskanie funduszy z programu warszawskiej Fundacji J&S Pro Bono Poloniae pod nazwą „Aktywna Wiosna 2007”. W program, z którego środki przeznaczyć postanowiono na przystosowanie placu wokół byłej szkoły w Kotorzu Małym na potrzeby dzieci i młodzieży oraz społeczności Kotorza Małego i pobliskich wsi, zaangażowali się szczególnie radni Młodzieżowej Rady Gminy Turawa z Kotorza Małego – Anna Wiesiołek, Małgorzata Wiesiołek, Sabina Nowak oraz Oliwier Kubus, a także inni współautorzy projektu z Kotorza Małego: Ryszard Kern i Marek Światała. Pomoc zaoferowała nam także Młodzież Górnośląska. Kwota uzyskana na realizację zadania to 8.000 zł. *Uzyskanie dotacji jest sukcesem głównie zważając na fakt, że trudno w okolicy znaleźć drugą grupę młodzieżową, która samodzielnie przygotowała wnioski, który zakwalifikowano do dofinansowania* – powiedział przewodniczący MRGT Sebastian Klotka.

Pierwszą imprezą, jaką zorganizowała MRGT II kadencji, była rozgrywana na przełomie marca i kwietnia druga edycja turnieju tenisa stołowego pod nazwą „Pożegnanie zimy 2007 w Turawie”. W tym roku gościliśmy z turniejami eliminacyjnymi w miejscowościach: Kadłub Turawski, Ligota Turawska, Kotórz Wielki oraz Zawada, finał rozegrano w Węgrach. 2 czerwca Młodzieżowa Rada Gminy Turawa brała udział w organizacji wraz z Radą Sołecką, MN oraz radnym Rady Gminy panem Reinholdem Feliksem Dnia Dziecka w Kotorzu Małym. Obecnie realizujemy projekt „Turawska Noc Pod Gwiazdami z Filmem”



Turniej Tenisa Stołowego – Pożegnanie zimy 2007.

polegający na wyświetlaniu filmów dla dzieci i młodzieży. Pokazy filmów zaplanowaliśmy na miesiąc wrzesień w miejscowości Zakrzów Turawski oraz Bierzdany – wstęp na seanse jest bezpłatny!

Do końca 2007 r. Młodzieżowa Rada Gminy Turawa planuje jeszcze realizację kilku zadań i organizację paru imprez. Już 30 września zapraszamy Państwa na Otwarty Turniej Siatkówki Piłkowej „Żegnamy Lato 2007”, który będzie połączony z oficjalnym rozpoczęciem prac na placu przy byłej szkole podstawowej w Kotorzu Małym związanych z konkursem „Aktywna Wiosna 2007”. We wrześniu spotykamy się z młodzieżą na sesji wyjazdowej połączonej z pokazem filmów w Bierzdanach. W październiku (26.10.2007 r.) zapraszamy na II konkurs piosenki „Nas Łączy Muzyka” do Węgier. Na zakończenie roku planujemy także turniej komputerowy w grze „FIFA 2007”. Szczegóły planowanych wydarzeń będą dostępne na afiszach oraz na stronie internetowej [www.turawa.pl](http://www.turawa.pl) w zakładce *Młodzieżowa Rada Gminy*.

Innymi inicjatywami, jakie chcemy zrealizować, są nawiązanie współpracy z nowo wybraną Młodzieżową Radą Miasta Opola



Wielka Majówka w Domu Dziecka w Turawie.

oraz pomoc w tworzeniu Młodzieżowej Rady w gminie Chrząstowice.

Wszystkich zainteresowanych działaniami Młodzieżowej Rady Gminy Turawa oraz ogólnie sprawami młodzieży naszej gminy

zapraszamy na nasze sesje oraz spotkania – informacje znajdziecie państwo na stronie [www.turawa.pl](http://www.turawa.pl) oraz pod adresem [mrg@turawa.pl](mailto:mrg@turawa.pl).

MŁODZIEŻOWA RADA GMINY TURAWA

## Nas łączy muzyka – po raz drugi



**Młodzieżowa Rada Gminy Turawa zaprasza na II Otwarty Konkurs Piosenki „Nas Łączy Muzyka” – Węgry 2007**

W ubiegłym roku zorganizowaliśmy pierwszy raz imprezę mającą promować rozwój kulturalny społeczeństwa poprzez piosenkę w naszej okolicy oraz integrować młodzież i dorosłych nie tylko z gminy Turawa, ale i sąsiednich miejscowości. Konkurs cieszył się wtedy wielkim zainteresowaniem, co zdecydowało, iż postanowiliśmy wprowadzić to wydarzenie do stałego kalendarza imprez Młodzieżowej Rady Gminy Turawa.

W tym roku także serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do udziału w konkursie. Odbędzie się on 26 października o godzinie 19.00 w budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Węgrach, której władze kolejny raz zaoferowały nam pomoc w rozwijaniu młodzieżowych inicjatyw. Zapraszamy do udziału w konkursie wszystkich, którzy mają coś wspólnego z muzyką oraz osoby, które po prostu kochają piosenkę. Udział mogą brać zorganizowane zespoły grające regularnie, grupy muzyczne, indywidualne osoby, chóry, schole, prezenterzy muzyczni, zespoły ludowe etc.

Impreza „Nas Łączy Muzyka” to nie tylko konkurs muzyczny, ale okazja do wymiany doświadczeń, start w muzyczną przygodę a także nawiązywanie nowych znajomości i in-



Młodzieżowa Rada Gminy Turawa II kadencji 2006-2008.

tegracja przez wspólną piosenkę.

Jak w ubiegłym roku, imprezę od strony artystycznej przygotowuje Grupa „SBRT” z Zawady, uczestnicy mogą liczyć na nagrody, a publiczność na miłą atmosferę. Zapisy trwać będą do 14 października. Organizatorzy przewidują także jedną próbę organizacyjną konkursu. Zapraszamy więc wszystkich do wspólnego śpiewania w jesiennej scenerii.

### INFORMACJE:

– informacje i zapisy do 14.10.2007 r. pod nr telefonu 504 251 946, 077 4 212 818 oraz przez e-mail: [sbrt.opole.zawada@interia.pl](mailto:sbrt.opole.zawada@interia.pl);

- regulamin konkursu dostępny jest na stronie [www.turawa.pl/](http://www.turawa.pl/) Młodzieżowa Rada Gminy;
- uczestnicy konkursy przygotowują 3 utwory, w tym dwa biorące udział w ocenie konkursowej, a jeden śpiewany na początku występu;
- uczestnicy muszą wypełnić zgłoszenie dostępne w Urzędzie Gminy w Turawie w pokoju nr 19 do dnia 14.10.2007 r.;
- udział mogą wziąć także uczestnicy spoza gminy Turawa.

Do zobaczenia w Węgrach.

MŁODZIEŻOWA RADA GMINY TURAWA

Elektrownia pompowo-szczytowa

## Wizyta strażaków w partnerskiej gminie Saalfelder Höhe

Jak pisałem w ostatnim numerze Fali, chcę Państwu przybliżyć nieco naszą partnerską gminę w Niemczech, w której byliśmy z wizytą w maju i tak wspaniale zostaliśmy przyjęci.

W pierwszym dniu naszej wizyty zaraz po zakwaterowaniu pojechaliśmy malowniczo położoną trasą w górach Turynгии do oddalonej o około 70 km elektrowni pompowo-szczytowej pomiędzy miejscowościami Goldisthal a Scheibe-Alsbach. Jest to największa elektrownia tego typu w Niemczech i jedna z największych w Europie. Trasa, którą jechaliśmy, była bardzo kręta, obfitowała w wiele ostrych zakrętów, stromych zjazdów i podjazdów wśród pięknych lasów iglasto-liściastych przy wspaniałej słonecznej pogodzie. Po przyjechaniu na miejsce zostaliśmy oficjalnie przywitani w budynku biurowym, w którym znajduje się też ekspozycja zdjęć z budowy zbiornika jak i całej elektrowni. Przed budynkiem znajduje się wspaniała, wykonana ze stali nierdzewnej makietka przedstawiająca urządzenia, które są lub były napędzane wodą. Po przedstawieniu nam całej historii powstania elektrowni, wszystkich ciekawych wiadomości z jej budowy i dni dzisiejszych, zostaliśmy jako jedyna delegacja przewiezieni specjalnym autobusem na koronę zbiornika górnego. Nikt z osób postronnych nie był jeszcze na samej koronie, ponieważ jest to - jak mówi obsługa, dość niebezpieczne miejsce ze względu na powiewy wiatru, głębokość oraz strome i śliskie zbocza zbiornika. Wał ochronny zbiornika wykonany jest z betonu i pokryty warstwą asfaltu. Cały zbiornik wzmocniony został warstwą betonową po to, aby nie następowało przesiąkanie wody do podłoża, ale również ze względów bezpieczeństwa. Zbiornik górny wkomponowany jest w naturalne ukształtowanie terenu pomiędzy pagórkami tej wspaniałej i krajobrazowo pięknej krainy. Po zwiedzeniu zbiornika górnego zostaliśmy przewiezieni autobusem na zbiornik dolny, tj. w miejsce, skąd przepompowuje się wodę do zbiornika górnego i do którego powraca ona po wytworzeniu energii. Zbiornik dolny to malowniczo położona dolina rzeki Schwarz. U podnóża gór została wybudowana zapora, za którą znajduje się mała miejscowość, a po drugiej stronie zapory potężne ilości spiętrzanej wody. Następnie zostaliśmy zabrani w sam środek góry, w której znajduje się samo serce elektrowni. Droga wydrążoną w skale przejechaliśmy pod samą siłownię. Tu znajduje się dziewięć kon-



dygnacji z zapleczem oraz siłownią. Zobaczyliśmy, jak za pomocą wody zostaje wytworzona energia elektryczna. Cała wizyta w elektrowni była bardzo ciekawym przeżyciem dla naszych strażaków, tym bardziej, iż wiedzieliśmy, że jesteśmy pierwszą delegacją tak głęboko w podziemiach elektrowni.

Zadaniem elektrowni pompowo-szczytowej jest dostarczanie energii elektrycznej w chwilach, kiedy jest na nią największe zapotrzebowanie. Tu znajdują się urządzenia wskazujące zapotrzebowanie na energię w ogólnej sieci energetycznej. Elektrownie tradycyjne i atomowe wytwarzają energię elektryczną ze stałą mocą, a zdarzają się chwile w ciągu dnia, kiedy występują przeciążenia sieci, w których zapotrzebowanie na energię jest ogromne i przekracza to możliwości tych elektrowni. Tu właśnie

z pomocą przychodzą elektrownie pompowo-szczytowe, które dostarczają tej brakującej energii w czasie, kiedy jest na nią największe zapotrzebowanie. Taką elektrownię można uruchomić w czasie około dwóch minut i dostarczać moc odbiorcom.

Teraz może trochę danych o tej niezwykłej elektrowni.

Pierwsze prace a może zamiary budowy takiej elektrowni datowane są na 1965 rok. Jednak dopiero w 1975 roku przystąpiono do pierwszych prac inżynierskich nad projektem i przystąpiono do stosownych pomiarów. Wykarczowano około 200 ha lasu oraz wybudowano specjalną drogę transportową. Przez następne lata przewożono ogromne ilości ziemi i zaczęto drążyć tunele w skałach, w których później zostały umieszczone rury, turbiny, drogi i cała infrastruktura.





ra. W latach 1980/81 ten wielki projekt został zablokowany. Po zjednoczeniu Niemiec w roku 1991 konsorcjum Vereinigte Energiewerke AG (VEAG) przychylnie ustosunkowało się do tego projektu i przejęło inicjatywę dalszej budowy. Wszystkie jednak pozwolenia i sprawy związane z uzyskaniem środków finansowych na budowę przeciągały się w latach i dopiero w roku 1997 po uzyskaniu wszelkich uzgodnień przystąpiono do dalszych prac budowlanych. Prace te zakończono w 2003 roku, a oficjalne

nej mocy elektrowni przez 8 godzin bez przerwy. Woda ze zbiornika górnego do maszynowni położonej o 350 m poniżej transportowana jest dwiema rurami o średnicy 8 m, długości ok. 800 m i w maszynowni rozdzielona może być na cztery turbiny, jednak w większości wypadków wykorzystywane są tylko dwie. Dwie pozostałe ustawione są na przepompowywanie wody ze zbiornika dolnego do górnego. Napełnianie zbiornika górnego odbywa się nocą, kiedy jest najmniejsze zapotrzebowanie na energię, i trwa



otwarcie odbyło się 30 września 2003 r., jednak pełną moc elektrownia uzyskała w roku 2004. Obecnie elektrownia należy do koncernu energetycznego Vattenfall Europe AG.

Elektrownia ta może wytworzyć energię o mocy 1.060 MW i jak pisałem, jest największą w Niemczech oraz jedną z największych tego typu w Europie. Zbiornik górny znajduje się na wysokości 800 m n.p.m. i zajmuje 55 ha, a mieści w sobie 12 mln m<sup>3</sup> wody. Pojemność ta wystarcza na wytworzenie maksymal-

ośmiu godzin. Pompy znajdują się 20 m pod poziomem wody zbiornika dolnego, który mieści 18,9 mln m<sup>3</sup>, a położony jest na wysokości 550 m n.p.m. Zbiornik dolny powstał przez wybudowanie zapory o wysokości 67 m i długości 500 m na rzece Schwarz. Za zaporą znajduje się właśnie mała miejscowość Goldistal. Zbiornik dolny pełni również funkcję zbiornika przeciwpowodziowego. W trakcie budowy zabezpieczono i wzmocniono ok. 450.000 m<sup>3</sup> skał i luźnych elementów skalnych. Wyszadzono i przemieszczono

ponad 6 mln m<sup>3</sup> skały w trakcie drążenia góry na drogi i samą siłownię, a materiał wykorzystano do wykonania zapory i wałów zbiornika górnego. Do wysadzenia tych skał zużyto 2.500 ton materiałów wybuchowych. Zużyto również 150.000 m<sup>3</sup> betonu i 14 200 ton stali zbrojeniowej. Najcięższy transport, który musiano dowieźć, to transformator o wadze 240 ton, a w maszynowni znajdują się dwie suwnice po 250 ton, które potrzebne są do montowania i demontowania tych ciężkich urządzeń. Budowa pochłonęła 5 milionów roboczogodzin. W roku 2000, kiedy było największe zaawansowanie robót, pracowało tam ok. 700 osób, a w innych latach 263 osoby.

Tak pokrótce przybliżyłem Państwu pierwsze miejsce, w którym przebywałem. W następnym numerze zapraszam do pięknej Groty.

ARTUR GALLUS

## WAŻNA INFORMACJA dla mieszkańców Gminy Turawa

**Z dniem 1 stycznia 2008 roku stary dowód osobisty traci ważność**

Przypominamy o obowiązku wymiany wszystkich książeczkowych dowodów osobistych (zielonych) na nowe (plastikowe).

Wszystkie dowody osobiste wydane przed dniem 1 stycznia 2001 r. zachowują ważność tylko do 31.12.2007 r.

Wnioski składa się osobiście w Urzędzie Gminy w Turawie pok. 16 w godz. funkcjonowania Urzędu.

## Strategia Rozwoju Gminy Turawa na lata 2007-2015 prawie gotowa

24 sierpnia zakończyły się prace nad Strategią Rozwoju Gminy Turawa na lata 2007 – 2015. Swoje końcowe uwagi zgłosili radni gminni, a pracownicy Urzędu Gminy sprawdzili tekst pod względem zawartości merytorycznej. Dokument składa się z dwóch części: Raportu o stanie społeczno – gospodarczym Gminy Turawa oraz właściwej części Strategii Rozwoju Gminy. Aby dokument formalnie obowiązywał, musi zostać uchwalony przez Radę Gminy Turawa. Nastąpi to najprawdopodobniej podczas sesji Rady w dniu 19 października 2007 roku.

TOMASZ GOLEC  
URZĄD GMINY TURAWA

# Obóz młodzieżowej drużyny

W dniach od 18 do 25 sierpnia br. gościliśmy na terenie naszej gminy 32 osobową grupę strażaków z Młodzieżowych Drużyn OSP z partnerskiej gminy Saalfelder Höhe. Kiedy byliśmy w maju z wizytą u naszych niemieckich strażaków, zrodził się pomysł, aby zorganizować obóz dla ich młodzieży na naszym terenie. W czerwcu przyjechała do nas grupa pięciu strażaków celem wybrania miejsca i uzgodnienia spraw związanych z organizacją powyższego obozu. Po pokazaniu naszych miejsc, gdzie można byłoby zorganizować taki obóz, ostatecznie wybrano miejsce, gdzie od 11 lat spotykają się młodzi karatecy z województwa Śląskiego. I tak na miejsce biwaku wybrano tereny Lasów Państwowych przy łowisku „Kacze Doły” od strony Osowca. W dniu 18 sierpnia rano powstała tam mała wioska namiotowa, w której zamieszkali po południu goście z Niemiec.

Młodzi strażacy przyjechali w sobotę 18 sierpnia o godz. 17.30 i po zakwaterowaniu i kolacji pokazaliśmy im, jak poruszać się po naszym terenie i jak



dość do Jeziora Srebrnego, gdzie mogą się kąpać i pograć w siatkówkę plażową. Następnego dnia dzieci prawie cały dzień spędziły nad wodą. W poniedziałek rano pojechaliśmy z nimi do Państwowej Straży Pożarnej w Opolu i tam mogli zwiedzić jednostkę oraz zobaczyć Opole

z wysokości podnośnika strażackiego. Było to dla nich nie lada przeżycie. Dni były tak zorganizowane, że zawsze z rana dzieci wyjeżdżały na wycieczkę do Opoli, a w godzinach popołudniowych mogły zażywać kąpeli w Jeziorze Srebrnym. We wtorek młodzież zwiedziła

## Kapliczki i krzyże Gminy Turawa



Śmierć bliskiej osoby, zwłaszcza młodej, jest ogromną tragedią. Jedną z form pamięci, szacunku dla zmarłej jest zbudowanie krzyża, który upamiętniałby bliską nam osobę. Przykładem takiego właśnie wydarzenia jest krzyż w Marszałkach upamiętniający śmierć syna, który nie powrócił z pierwszej wojny światowej.

JERZY FARYS

### Krzyż w Marszałkach

Krzyż w Marszałkach na skrzyżowaniu ul. Sosnowej z Modrzewiową powstał po I wojnie światowej. Na wojnie tej zginął Jan Król, dlatego też jego rodzina postawiła na swojej posesji krzyż. Krzyż ten był drewnia-

ny, dlatego ulegał niszczeniu i był już parokrotnie zmieniany. W 1973 roku krzyż po raz kolejny zmieniono, lecz tym razem na betonowy z metalową figurą Pana Jezusa. Ten betonowy krzyż również był wielokrotnie malowany i odnawiany. Już na samym początku był uszkodzony przez przejeżdżający samochód ciężarowy, ale po odpowiedniej renowacji naprawiono uszkodzenia. W 2005 roku postanowiono, że powstanie nowy krzyż, a ten betonowy zostanie przewieziony do Kotorza Wielkiego do „Gruntu”. Krzyż ten został wcześniej odnowiony i poświęcony. Obecny krzyż w Marszałkach jest zrobiony znowu z drewna. Powstał przez około 5 miesięcy, ponieważ drewno musiało dobrze wyschnąć. Wykonany został przez mieszkańców Marszałek. Figurę na krzyżu Pana Jezusa podarował proboszcz ks. Józef Swolany. Dokonał on również poświęcenia tego krzyża w drugą niedzielę października 2005 roku. W uroczystości tej brali udział licznie zgromadzeni parafianie wraz z sołtysem Januszem Buczkim. Obecny krzyż jest chlubą i wizerunkiem naszej wioski.

ŻANETA WIORA



# strażaków z Niemiec

opolskie ZOO i była bardzo zachwycona naszym Ogrodem Zoologicznym. Grupa strażaków przywiozła ze sobą również zbierane przez siebie zabawki w postaci małych samochodzików i chciała przekazać je chorym lub samotnym dzieciom. Wspólnie zdecydowaliśmy, że dar ten przekazany zostanie do Wojewódzkiego Centrum Medycznego w Opolu na oddział chirurgii i pediatrii. I tak w czwartek o godzinie 10.30 rozpoczęła się wizyta w WCM w Opolu, gdzie przywitał nas zastępca dyrektora ds. leczenia dr n. med. Andrzej Kucharski, siostra przełożona i siostry oddziałowe z chirurgii dziecięcej i pediatrii. Grupa strażaków w mundurach podzieliła się na dwie mniejsze grupy i każda z nich przeszła na inny oddział. Tam zwiedzili oddziały i przekazali zabawki chorym dzieciom. Muszę powiedzieć, że była to wzruszająca chwila. Towarzyszyłem im we wszystkich dniach i wiem, jak one to przeżywały, ale i jak przeżywały to dzieci z oddziału, a również osoby, które przebywały w szpitalu, pytały „co to za delegacja”? Na miejsce zaproszo-



ło, to darmowy telefon do mamy dla chorych dzieci. Powtórzę tu za słowami dyrektora szpitala, „to nie chodziło chyba o te zabawki, bo ich w szpitalu jest dużo, ale o sam gest i to serce które podarowali tym chorym dzieciom”. Jak

racje, że w następnym roku nasze drużyny młodzieżowe będą mogły pojechać do nich na wspólny obóz. Myślę, że znajdziemy trochę środków finansowych na wymianę dla naszych strażaków. Wyjazd na taki obóz cementuje przyjaźń pomiędzy partnerami, ale również wzbogaca naukę języka niemieckiego. Cała wizyta minęła przy wspaniałej pogodzie, oprócz jednego deszczowego przedpołudnia.

Za pośrednictwem Fali chciałbym bardzo serdecznie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tego wspaniałego obozu. Najpierw chciałbym podziękować Nadleśniczemu Nadleśnictwa Turawa za nieodpłatne użyczenie nam miejsca na „Kaczyczych Dołach”. Jednostkom OSP Osowiec za użyczenie agregatu prądowórczego oraz dowóz wody i zorganizowanie dyskoteki. Jednostkom OSP Osowiec, Bierdzany i Zawada za ustawienie namiotów i ich rozbiórkę. Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do organizacji tego obozu składam serdeczne podziękowania.

KOMENDANT GMINNY ZOSP RP  
ML. ASP. MGR ARTUR GALLUS

## Nowy nabór do Zespołu Ludowego „Osowiec”

Zespół „Osowiec” przyjmuje dziewczęta i chłopców do chóru i baletu. Próby we wtorki i piątki o godz. 19<sup>00</sup>. Początek prób - wrzesień 2007 r.

KIEROWNICTWO ZESPOŁU



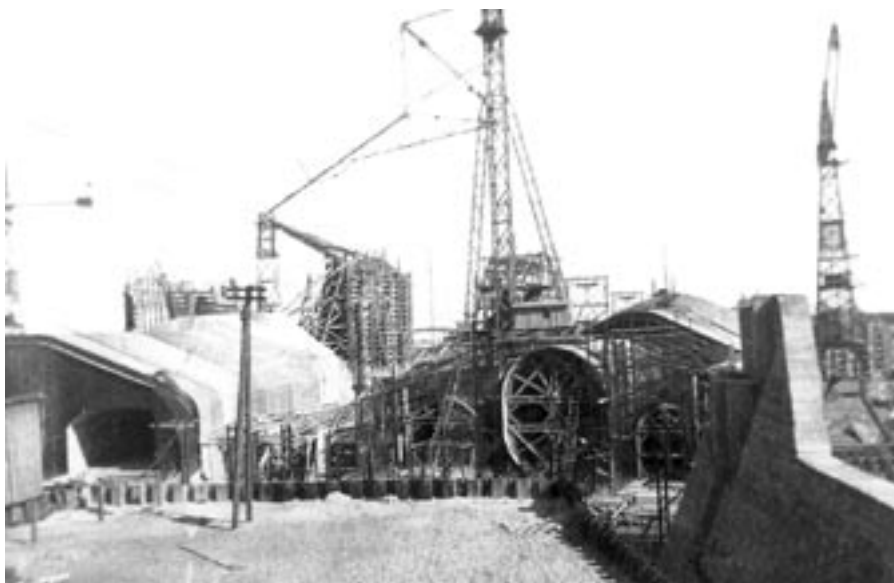
na była też telewizja i materiał z tego pobytu znalazł się w wiadomościach TVP 3 Opole w czwartek wieczorem. Po wręczeniu upominków pan dyrektor zaprosił całą delegację do świetlicy, gdzie znalazł się dla nich drobny poczęstunek w postaci soków i owoców, a w trakcie tego spotkania wymieniono się poglądami strażaków, wrażeniami z pobytu w naszym szpitalu. Szpital dostał mnóstwo pochlebnych opinii. Dzieci, które przebywały w Niemczech w szpitalach, same mówiły, że tu jest tak przyjemnie, kolorowe ściany, mnóstwo obrazków, zabawki, świetlice, przedszkole i, że dzieci w salach dobierane są wiekowo. Co jednak im najbardziej się spodoba-

mówił pan dyrektor, miał już różne wizyty na oddziale, ale takiej jeszcze nigdy, a z zagranicy w ogóle. Po tej wizycie zwiedzaliśmy jeszcze Opole. Wizyta małych strażaków przebiegała w miłej i sympatycznej atmosferze. W czwartek wieczorem w OSP Osowiec została zorganizowana dyskoteka i mały grill wraz z młodzieżą z Osowca. Zabawie nie było końca i bawiono się do późnych godzin nocnych. W wiosce namiotowej odwiedzały ich dziewczyny i chłopcy z jednostki OSP Osowiec oraz przedstawiciele OSP Zawada. W ostatnim dniu w Osowcu nastąpiło wręczenie drobnego upominku, aby pamiętać o wizycie w naszej Gminie. Już wtedy padły dekla-

# O naszych Staubeckach

odc. VII

Cytowana w II odcinku nowa druga umowa z dnia 16.08.1934 r. ustaliła między innymi, iż do 31.08.1934 r. zostaną ukończone wykopy ziemne pod obiekt śluzy i elektrowni wodnej w zaporze czołowej, a teren ten zostanie osuszony, obwałowany i uszczelniony larsenami. Do 1.06.1936 r. jego budowa miała być tak dalece zaawansowana, a urządzenia samej śluzy gotowe do eksploatacji, aby można było rozpocząć napełnianie niecki jeziora do poziomu 168,20 m n.p.m. Wtedy zapas zatrzymanej wody miał wynieść 20 mln m sześć., a powierzchnia lustra wody 1200 morgów, tj. 300 h. Był to tzw. żelazny zapas. Dalej umowa precyzuje, że do 30.11.1936 r. obudowa tego obiektu i nasyp śluzy w zaporze czołowej zostaną doprowadzone do poziomu 176m n.p.m. żeby można przystąpić jeszcze tej zimy do piętrzenia wody do poziomu 172 m n.p.m. Wtedy powierzchnia zalewu będzie wynosiła już ponad 800 h. Wszystkie te terminy były dotrzymane nawet z wyprzedzeniem. Teraz prace po zachodniej stronie jeziora koncentrowały się głównie przy montażu urządzeń przyszłej elektrowni i dalszym upiększaniu terenu. Gdy wiosną 1937 przyroda budziła się do życia, teren budowy zapory czołowej cieszył oko widokiem nie tylko zielonej skarpy wału, ale przede wszystkim kwitnącymi krzewami, jakie posadzono po obu stronach i wzdłuż schodów prowadzących na jego koronę. Zachwycał także piękny park urządzonej na południowy zachód od



1. Budowa śluzy i elektrowni na zaporze czołowej.

elektrowni między wałem od wschodu, nowym korytem Małej Panwi od północy i starej Małej Panwi na zachodzie. Dziś zniknęły wszystkie ozdobne krzewy, a i dawny park nie przypomina tego, czym kiedyś był! Na szczęście kosi się znów trawę na skarpie wału i przynajmniej została nam do podziwiania zielona murawa. No cóż, nie od razu da się teraz nadrobić wieloletnie zaniedbania, ale widać wyraźnie postępującą poprawę w staraniach o estetykę wyglądu jeziora i przyległych terenów.

W następnych latach, tj. 1936-1938, główne prace koncentrowały się przy budowie urządzeń i infrastruktury wschodniego obrzeża jeziora. Do ich opisanja posłużę się głównie piątymi już, kolejnymi założeniami projek-

towymi z 18.08.1935 r. dla obrzeża wschodniego opracowanymi przez radcę budowlanego Rejencji Opolskiej Mombera i rejencyjnego inspektora budowlanego Kempferta. Chciałbym tutaj przede wszystkim naświetlić całokształt tematyki związanej z tzw. „Vorbecken”, tj. zbiornikiem wstępnym. Na temat zadań, jakie ma do spełnienia, narosło zbyt wiele nieporozumień. Jednym z nich jest twierdzenie, że woda z niego jest do właściwego jeziora przepompowywana! Czy ktoś, kto tak myśli, zastanowił się, jakie to wielkie i ile musiałoby być pomp i ile zużyłyby prądu, żeby przepompować stały dopływ wody Małej Panwi wielkości od 20-100 m sześć. wody na sekundę? Taką ekonomię przypisać Niemcom, gdy są na to inne możliwości, to jak to nazwać?

Według tego najnowszego projektu odstąpiono od planów, aby jezioro sięgało dalej na wchód w stronę Starej Schodni i Pustkowa. Przeważały względy ekonomiczne i higieniczno-sanitarne. Wykup tych terenów rolniczo użytkowanych byłby droższy od zysków z ich zalania. Teren ten bowiem jest w większości tylko 1m poniżej poziomu normalnego piętrzenia tj. 176,10 m n.p.m. i ilość piętrzonej tutaj wody nie równoważy kosztów jej pozyskania. Dlatego zdecydowano się na ściśnięcie – zmniejszenie jeziora przez nałożenie mu jakby gorsetu w postaci wałów bocznych Szczedrzyk – Jedlice długości 3300 m i Jedlice – Dylaki długości 1400 m oraz wybudowanie zbiornika wstępnego. Wał czołowy tego zbiornika długości 700 m łączy w/w wały. Wały boczne zbiornika wstępnego



2. Wpływ Małej Panwi do Jeziora.

go łącznej długości 1900 m przechodzą dalej w obwałowanie obustronne Małej Panwi, aż po Starą Schodnię. Ich łączna długość 3800 m. Koszty wykonania tych wszystkich obwałowań i wybudowanie wzdłuż nich rowów opaskowych były jeszcze o 48 tys. marek tańsze od ewentualnego wykupu tych terenów – i to po pierwsze. Po drugie – rozwiązanie to zapobiegnie tworzeniu się na tych płytkich obszarach w pobliżu siedzib ludzkich rozlewisk i cuchnących kałuż, jakie powstają w wyniku wahania lustra wody. Byłyby uciążliwą wyłęgarnią insektów i chorób. Po trzecie – zbiornik wstępny ograniczy do minimum wnoszenie przez nurt rzeki piasków, mułu i innych osadów do jeziora – wymaga to jednak jego okresowego czyszczenia. Po czwarte – przez udostępnienie korony wałów bocznych Dylaki – Jedlice, Jedlice – Szczedrzyk i wału czołowego zbiornika wstępnego dla pieszych i rowerzystów skróci się drogę do kościoła do Szczedrzyka mieszkańcom Dylak, Biestrzynnika i Poliwody (kościół w Dylakach wybudowano w 1940 r.). Dotychczasowa droga przez Zamoście została wybudowaniem jeziora zlikwidowana. Po piąte – spiętrzone wody zbiornika wstępnego umożliwią wyprodukowanie rocznie 700 tys. kWh energii elektrycznej.

Zbiornik ten usytuowany na wlocie rzeki Mała Panew do Jeziora Dużego ma 0,6 km<sup>2</sup> powierzchni i mieści 634 tys. m<sup>3</sup> wody. Od zbiornika głównego oddzielony jest wałem długości ok. 700 m, który w kierunku na północ przechodzi w wał boczny Jedlice – Dylaki, a od południa w wał boczny Jedlice – Szczedrzyk. W korycie rzeki wbudowany jest jaz kłapowy uchylny, dwuprzęsłowy. Wysokość kłap pierwotnie założono 2,5 m, a szerokość przeszła



3. Przepompownia w Jedlicach – niedoszła elektrownia (widok od strony Jeziora).

20 m. Ostatecznie po zmniejszeniu szerokości przeszła do 14 m każde, kłapy uchylne mają wysokość 3 m.

Zaprojektowano, że wysokość piętrzenia w zbiorniku wstępnym wynosi stale 176,10 m n.p.m. i jest regulowana ustawieniem ruchomych jazów. Woda do jeziora ma się przelewać przez jaz w sposób swobodny samoczynnie. Ze szkicu projektowanego jazu wynika, że dno zbiornika wstępnego, tj. i koryta Małej Panwi, znajduje się na poziomie 171,60 m n.p.m. Projektowana część fundamentowa, nieruchoma jazu z betonu jest na wysokości 173,60 m n.p.m., a część ruchoma jazu, tzw. kłapy uchylne do wysokości 176,10 m n.p.m. Według obliczeń, na które powołują się autorzy projektu, jaz przy jednoczesnym położeniu obydwu ruchomych kłap ma umożliwić swobodne wpłynięcie do jeziora fali powodziowej wielkości do 250 m<sup>3</sup>/sek. Że było inaczej w czasie powodzi stulecia 1997 r.,

gdy Mała Panew podobno niosła tylko max. 110 m<sup>3</sup>/sek. i pomimo tego zalała Jedlice, dzielnicę Pastwisko, część Antoniowa i cały polder na południe od rzeki, zawiniła niemożność położenia wspomnianych kłap z powodu ich niesprawności.

Kłapy jazowe w 2004 roku zostały uwolnione z naniesionych piasków i wyremontowane. Pomimo tego aktualnie nie spełniają swego zadania, gdyż są położone i po 2 latach znów przykryte warstwą naniesionego piachu.

Drugą przyczyną wylania wtedy Małej Panwi było bardzo duże zapiaszczenie dna zarówno zbiornika wstępnego jak i końcowego odcinka koryta samej Małej Panwi. Temu zagadnieniu poświęcę więcej miejsca w następnym, ostatnim już odcinku tego serialu.

Cdn.

Nasze zdjęcia autorstwa Józefa Matyska pokazują:

1. Budowa urządzeń śluzy i elektrowni w zaporze czołowej.
2. Miejsce, w którym wpływają wody Małej Panwi z basenu wstępnego do jeziora.
3. Budynek przepompowni Jedlice i niedoszałej elektrowni od strony jeziora.
4. Remont kłap uchylnych jazu w 2004 r. – na zdjęciu widać wyraźnie, ile piasku w ciągu 65 lat eksploatacji naniósł Mała Panew do basenu wstępnego.

Do napisania tego odcinka oprócz wspomnianych wyżej założeń projektowych korzystałem pomocniczo z książki Józefa Matyska i Jerzego Stasiaka pt. „Jezioro Turawskie”.

ALFRED KUPKA  
O NASZYCH STAUBECKACH ODCINEK VII



4. Remont jazu kłapowego przy ujściu Małej Panwi do Jeziora.

Pod tym tytułem pragnę czytelnikom „Fali” w nowym cyklu artykułów przedstawić pochodzące ze Śląska wybitne osobistości z wielorakich dziedzin życia. Zapoczątkowują go najznakomitsi, tj. laureaci prestiżowej Nagrody Nobla. Jest ich jak dotąd dwunastu, urodzonych w historycznych granicach Śląska. Trzynastym jest urodzony w 1950 r. w Niemczech, w Westfalii, fizyk Georg Bednorz, którego rodzice musieli opuścić po II wojnie światowej swój Heimat- Górny Śląsk. Tytu Noblistów nie wydała żadna inna kraina dawnej Rzeszy Niemieckiej i możemy być dumni, że jesteśmy mieszkańcami regionu, który był kolebką tak wielu wybitnych ludzi. Podkreślenia wymaga fakt, że ośmiu z nich było wyznania mojżeszowego i pochodziło z zamożnych rodzin. Śląscy Nobliści otrzymali nagrody ze wszystkich dziedzin, w których jest ona przyznawana, z wyjątkiem Pokojowej Nagrody Nobla. Najwięcej uzyskali w trzech dziedzinach przyrodniczych: fizyce, chemii, fizjologii lub medycynie oraz pojedyncze z ekonomii i literatury. Ta dominacja „ścisłowców” jest zastanawiająca- może jest kolejnym dowodem na pragmatyczność mieszkańców tej ziemi? Gdy w 1933 r. obywatele Rzeszy wyznania mojżeszowego stali się „niepożądani”, a nawet prześladowani, większość z nich udała się na emigrację. Po II wojnie światowej najlepsze warunki do rozwoju badań naukowych – dużo lepsze niż w Europie – stworzono w USA i dlatego część naszych Noblistów właśnie tam żyła, bądź żyje do dziś.

Zanim przystąpię do imiennego i szczegółowego przedstawiania naszych laureatów, należałoby wspomnieć krót-

ko o samym fundatorze i jego nagrodzie. Alfred Nobel, szwedzki chemik i przemysłowiec, wynalazca dynamitu, urodził się 21 października 1833 r. w Sztokholmie, jako syn Immanuela Nobla- inżyniera i wynalazcy oraz Andriette Ahlsell, pochodzącej z zamożnej rodziny. W 1867 r. uzyskał patent na materiał wybuchowy na bazie nitrogliceryny i ziemi okrzemkowej- dynamit. Od 1869 r. mieszkał przezważnie w Paryżu, a pod koniec życia w San Remo. Zmarł tamże w dniu 10 grudnia 1896 r. We własnoręcznie napisanym w Paryżu w dniu 27 listopada 1895 r. Testamencie, możliwie że powodowany wyrzutami sumienia- dynamit służył również do niszczenia i zabijania- przeczynał swój majątek wartości 35 milionów koron szwedzkich, tj. 100 milionów dolarów amerykańskich według obecnej wartości, na fundację swego nazwiska. Zyski z tej lokaty po podzieleniu na pięć części mają być corocznie przeznaczane jako nagroda dla tych osób, bez względu na narodowość, rasę czy wyznanie, które w ubiegłym roku przyniosły ludzkości największe korzyści. Począwszy od 1901 r. wypłacane są Nagrody Nobla w dziedzinie chemii, utrzymania pokoju na świecie, literatury, medycyny i fizyki. W 1968 r. Bank Szwecji ufundował dodatkową, szóstą, Nagrodę Nobla w

dziedzinie ekonomii, która przyznawana jest od 1969 r. Nagrody przyznają: z fizyki i chemii, a od roku 1969 też z ekonomii, Królewska Szwedzka Akademia Nauk, w dziedzinie fizjologii i medycyny- Zgromadzenie Noblowskie Instytutu Karolińskiego, w dziedzinie literatury- Akademia Szwedzka, a nagrodę pokojową przyznaje Norweski Komitet Nobla. Nagrody wręcza corocznie 10 grudnia, w rocznicę śmierci A. Nobla, na uroczystej akademii w Sztokholmie, król Szwecji, natomiast nagrodę pokojową wręcza w tym samym czasie w Oslo, przewodniczący Norweskiego Komitetu Noblowskiego. Wysokość każdej nagrody to suma około 1 miliona dolarów amerykańskich.

Pierwszym śląskim Noblistą został w 1908 r. urodzony w 1854 r. w Strzelinie, naukowiec z dziedziny medycyny Paul Ehrlich. Szczegółowo, ze względu na ograniczoną ilość miejsca, opiszę wszystkich pochodzących ze Śląska laureatów Nagrody Nobla dopiero w kolejnych wydaniach „Fali”.

ALFRED KUPKA

#### WYKORZYSTANE ŹRÓDŁA:

1. WWW.NOBEL.SE – AUTOR JOACHIM CZERNEK
2. NOBLIŚCI Z GÓRNEGO ŚLĄSKA – AUTOR PIOTR GREINER

## Sztandar dla Strażaków z Niemiec



Kiedy w ubiegłym roku na dożynkach gminnych gościliśmy strażaków z partnerskiej gminy Saalfelder Höhe, padło zapytanie z ich strony, czy nie byłoby możliwości odtworzenia ich sztandaru? Po przeprowadzeniu rozeznania i przedstawieniu stronie niemieckiej ceny i czasu wykonania sztandaru przyjechała w marcu do nas ich delegacja. Sztandar strażacy znaleźli w czasie remontu dachu w jednym z budynków mieszkalnych. Datowany jest na rok 1885 i był bardzo mocno zniszczony przez czas. Praktycznie płótno rozpadało się i kruszyło w rękach, a ornamenty były poodrywane w niektórych miejscach. Odrestaurowanie go było więc niemożliwe i dlatego zdecydowano się na wykonanie jego kopii. Z relacji strażaków wynika, że sztandar zo-

Unter diesem Titel will Ich wie versprochen einen neuen Zyklus starten und unseren Lesern hervorragende Persönlichkeiten aus unserer Schlesischen Heimat vorstellen. Den Anfang sollen Nobelpreistraeger schlesischer Herkunft machen. Es sind Ihrer zwölf die hier geboren wurden. Der dreizehnte ist Georg Bednorz im Jahre 1950 schon in Westfalen aus Oberschlesischen Eltern geboren, die Ihre Heimat nach dem II Weltkrieg verlassen mussten. So viele Preistraeger hat kein anderes Land des damaligen Deutschen Reiches hervorgegeben und wir dürfen stolz auf unsere Heimat sein. Es fällt auf das acht von diesen Gelehrten dem juedischem Glauben angehörten und meistens aus wohlhabenden Familien stammten. Noch eine Bemerkung moechte Ich mir erlauben – von der Beachtlichen Zahl Dreizehn Nobelpreistraeger ist nur einer d.i. Gerhard Hauptmann mit dem Preis fuer Literatur ausgezeichnet worden, alle anderen erhielten Ihre Auszeichnung im Naturwissenschaftlichem Bereich vor allem Physik, Chemie, Medizin. Dieses zeugt zum wiederholtem mal fuer die mehr praktische, Pragmatische Begabung unserer Landsleute! Als juedische Mitbuerger nach 1933 in Deutschland „Unerwünschte waren“ und sogar verfolgt wurden, ist die Mehrzahl dieser Schlesier ausgewandert. Nach dem II Weltkrieg waren Bedingungen fuer Forschung und Wissenschaft in den USA wesentlich guentiger als in Europa, deshalb lebten oder leben ein teil unserer Nobelpreistraeger in Nordamerika. Bevor Ich alle unsere Noblisten Namentlich und ausfuehrlich vorstelle erst noch

einige Worte ueber den Stifter dieses Weltberuehmten Preises: Alfred Nobel schwedischer Chemiker und Industrieller; wurde am 21.X.1833 in Stockholm geboren. Als Sohn eines Industriellen und Erfinders verbrachte er einen Teil seiner Jugendzeit in Petersburg. 1863 erfand Alfred Nobel einen Stossinitialzuender und gruendete ab 1864 Nitroglycerinfabriken, u.a. die Dynamit Nobel AG. 1867 erhielt er ein Patent auf einen Explosivstoff aus Nitroglycerin und Kieselgur, das Dynamit. Er lebte ab 1869 meistens in Paris, seit 1891 in San Remo wo er am 10.XII.1896 im Alter von 63 Jahren verstarb. In seinem eigenhaendig in Paris am 29 November 1895 nieder geschriebenem Testament verfuegte er-vielleicht wegen Gewissensbissen denn Dynamit diene auch zum zerstören und toeten – das sein Vermoegen von 32 Mil. schwedischen Kronen (heute 100mil. US Dollar) in eine Stiftung eingebracht werde. Die Zinsen aus diesem Fond sollten jaehrlich zu fuef Teilen (jetzt schon sechs) denen zugute kommen „die im verflossenen Jahre der Menschheit den groessten Nutzen geleistet haben“. Seit dem Jahr 1901 werden jaehrlich Nobelpreise fuer Chemie, Frieden, Literatur, Medizin und Physik an hervorragende Wissenschaftler, Literaten od Politiker verliehen. 1969 stiftete die „Schwedische Reichsbank“ zusaetzlich den Nobelpreis fuer Wirtschaftswissenschaften, der seit 1969 vergeben wird.

Zu den ersten Nobelpreistraegern gehoerten auch schon im Jahr 1901 deutsche Wissenschaftler so der Mediziner Prof. Dr. Emil von Behring und der Phy-



siker Konrad Wilhelm Roentgen.

Erster aus Schlesien stammender Nobelpreistraeger wurde im Jahr 1908 der in Strehlen 1854 geborene Mediziner Paul Ehrlich.

Ausfuehrlich ueber jeden, unserer, mit diesem Preis ausgezeichneten Laureaten, wird aus Platz bedingten Gruenden erst in den folgenden Ausgaben der „Fala“ berichtet.

ALFRED KUPKA

ALS QUELLE BENUTZTE ICH:

1. WWW.NOBEL.SE – VERFASSEN JOACHIM CZERNEK
2. NOBLIŚCI Z GÓRNEGO ŚLĄSKA- AUTOR PIOTR GREINER

stał ukryty na strychu ze względów bezpieczeństwa. Prawdopodobnie został tam umieszczony w czasie działań wojennych, a później sytuacja polityczna w dawnym NRD nie sprzyjała jego ekspozycji. Po latach zapomniano o jego istnieniu. Dopiero prace remontowe pozwoliły go odnaleźć. Sztandar ten haftowany był czterema różnymi technikami, więc w Niemczech jego odtworzenie byłoby bardzo kosztowne i dlatego postanowiono wykonać jego kopię u nas. Różnica w cenie była znacząca, bo koszt był o 600% mniejszy. Samo wykonanie nastarczyło trochę kłopotów, ponieważ nie można było znaleźć odpowiednich materiałów. Jednak w końcu udało się, a efekt końcowy prezentuję państwu na załączonych zdjęciach. Odbioru sztandaru dokonała delegacja niemiecka w dniu 25 sierpnia u jego wykonawcy w Głubczycach.

ARTUR GALLUS



Minęło ponad sześćdziesiąt lat od zakończenia II wojny światowej. Dla ludzi młodych jest to już „tylko historia”, lecz dla starszego pokolenia wojna to ich najtrudniejszy okres w życiu. Od bieżącego numeru Fali rozpoczynam prezentację prac turowskich gimnazjalistów. Spisali oni najważniejsze wydarzenia z okresu drugiej wojny światowej, które miały miejsce w ich rodzinach, a są przekazywane kolejnym pokoleniom. Mam nadzieję, że cykl tych artykułów spotka się z głębokim zainteresowaniem i uznaniem czytelników.

JERZY FARYS



## A wojna straszna była...

Niesamowity postęp w rozwoju mediów „podał” wszystkim, najzwyczajszym nawet zjadaczom chleba, pewną niezwykle istotną rzecz. Mianowicie dzięki gorącym reportażom, dzięki przekazywaniu „na żywo” relacji z katastrof, wypadków itp. mamy możliwość przeżywać owe horrory razem z poszkodowanymi ludźmi. Oczywiście- wtedy współczujemy tym ofiarom, modlimy się za nie. Jednak tak naprawdę nawet najtragiczniejsze myśli ani łzy rozpacz nie pozwolą się nam dokładnie utożsamiać ze stanem ducha i bólem tych cierpiących osób. Chyba największą do tej pory ludzką zagładą wydaje się być II druga wojna światowa. Wojna, która pochłonęła tyle niewinnych osób. Wojna- na nasz rozum niepojęta. Tak się złożyło, że we wspomnianych walkach brał udział także mój pradziadek- Augustyn Czech. Jego historia mnie osobiście pozwoliła jeszcze bardziej odkryć okropne dzieje lat 1939-45, a myślę, iż każdego z czytających też w jakiś sposób zaciekawi. Augustyn Czech pochodził z Niwek (dawna nazwa: Tempelhof). Urodził się 18 sierpnia 1901 roku. Jak każde dziecko w ówczesnych latach, nie miał łatwego ży-

# Myśmy żyli w czasie



cia- musiał się zajmować gospodarką razem z rodzicami. W późniejszych latach ożenił się z Jadwigą Mróz z Krośnicy. Mieli wspólnie dwójkę dzieci: córkę Elżbietę i syna Jana. Augustyn był spełnieniem hitlerowskiego człowieka- ideału: miał niebieskie oczy, blond włosy oraz był w miarę wysoki. Gdy nadeszła wojna, nie otrzymał od razu wezwania do wojska. I kiedy wydawało mu się już, że nie będzie musiał wylewać krwi na polu bitew, listonosz zapukał do drzwi domu Augustyna (był to październik 1942 roku). Mojego pradziadka nie zastał początkowo w domu. Gонец powiedział jednak Jadwidze, że przyjdzie na następny dzień i że pismo, które przynosi, trzeba pokwitować, bo jest naprawdę ważne. Pozwoliło się to domyślić rodzinie Czech, iż list z pewnością okaże się powołaniem do wojska -Wehrmachtu. I faktycznie, tak się stało. Chcąc nie chcąc, Augustyn spakował manatki i udał się do Hannoveru, gdyż do tamtejszej strefy został przydzielony. Już pierwsze zadanie było niezwykle ważne dla jego wojennej „kariery”: otóż udał się z wojskami niemieckimi do Rosji, aby walczyć na froncie wschodnim. Pewnego marcowego dnia 1943

roku doszło do bitwy na terenach dzisiejszej Ukrainy między armią Wehrmachtu a żołnierzami Stalina. Rosjanie wykorzystali swoją przewagę liczebną i otoczyli wojsko Hitlera, w tym mojego pradziadka. Dowódca niemieckiej kompanii widząc bezradność swoich żołnierzy rozkazał im, żeby nie zważając na innych kolegów, ratowali swoje życie. Należy dodać, że całej potyczce towarzyszyła ogromna śnieżycza uniemożliwiająca dobrą widoczność. Na szczęście pradziadek posiadał kompas, dzięki któremu wraz z kilkoma innymi żołnierzami uciekł z tzw. „rosyjskiego kotła”. Kilka tygodni później znowu znalazł się w Hannoverze. Tam, ku swojej uciechu, otrzymał parę dni na zregenerowanie swojego potężnie zmęczonego organi-



# II wojny światowej

zmu. Urlop ów nie trwał jednak zbyt długo, ponieważ Augustyn musiał wyruszyć do południowej Francji, w okolicie Morze Śródziemnego, dokąd został przeniesiony 20 grudnia 1943 roku. Dostał rozkaz budowania umocnień, mających chronić Niemców przed atakami aliantów, którzy po zdobyciu terenów w północnej Afryce zagrażali Hitlerowi także od południa. Po wykonaniu swoich standardowych obowiązków kompania mojego pradziadka brała udział w szkoleniu artyleryjskim. Wiąże się z tym pewna ciekawa i trochę śmieszna historyjka, ponieważ pociski armatnie wpadające do morza ogłuszały i rzecz jasna, zabijały ryby. A to już skrzętnie wykorzystali niemieccy żołnierze – wypływali oni na morze w łódkach i zbierali wodne zwierzątka, czyniąc sobie później z nich ucztę. Jakież więc zdziwienie zapanowało w rodzinie Czech, gdy Augustyn przesłał zdjęcie z potężną rybą w rękę, a on przecież nigdy nie łowił... Dalsze perypetie mojego pradziadka absolutnie już tak wesołe nie były. Wręcz przeciwnie – nastąpiło wydarzenie przełomowe, które zdecydowało o jego losach na wojnie. 6 czerwca 1944 roku, po skutecznej inwazji aliantów w Normandii, Hitler zrezygnował z dalszej budowy wałów nad Morzem Śródziemnym, dlatego Augustyn dostał nakaz, aby jechać w góry Schwarzwaldzkie (dokładnie: szczyt Schneifel) i tam służyć jako zaopatrzeniowiec. Niestety, znalazł się on w niewłaściwym miejscu w niewłaściwym czasie, gdyż ich konwój został zaatakowany przez lotnictwo obozu przeciwników. W czasie tego alianckiego ataku Augustyn akurat znajdował się za kierownicą ciężarówki z amunicją. Gdy tylko usłyszał dźwięk pierwszych spadających pocisków, szybko jednak się z niej wydostał i szukał schronienia w lesie licząc, że wysokie drzewa uchronią go przed nalotem. Omal tak się stało... Niestety jednak pocisk uderzając o koronę drzewa rozprysnął się na kawałki i akurat jeden z nich wylądował na końcowej części stopy mojego pradziadka. Jego palce u nogi po prostu odpadły... Chcąc zatrzymać potężny krwotok u prawej stopy, Augustyn zdjął skarpetkę ze swojej lewej odpowiedniczki i przyłożył ją do tej ogromnej rany. Dało to raczej mizerny skutek, bowiem mimo że wykonana czynność poprawiła nieznacznie stan prawej stopy, to palce u

drugiej zaczęły z kolei zamarzać, ponieważ panowała wówczas niezwykle ostra zima. I tak Augustyn oprócz utraty, na skutek nalotu, wszystkich palców prawej nogi, stracił jeszcze dwa kolejne u lewej stopy. Natomiast przed śmiercią uratowali mojego pradziadka koledzy z armii, którzy niezwłocznie po zakończeniu ataków zaczęli się wzajemnie poszukiwać. Odnalezionego, na wpół przytomnego Augustyna przewieziono do szpitala o nazwie „Wilheimstift” w miejscowości Tibbingen, gdzie opatrzone go i założono bandaże. Następnie, po zajęciu szpitala przez Amerykanów, zaczęto się jeszcze bardziej opiekować pacjentami, również bohaterem opisywanej historii. Lekarze podarowali też Augustynowi buty ortopedyczne, ze specjalnie usztywnioną podeszwą, które zdecydowanie ułatwiały mu chodzenie. W marcu 1945 roku opuścił wreszcie klinikę. Od maja, kiedy już ustawały walki zbrojne, Augustyn począł szukać swoich znajomych w okolicach Bawarii. Około lipca znalazł swoje koleżanki z Lędzin, które pochodziły z domu Szopa. Z ich ust właśnie dowiedział się mój pradziadek, że jego bliscy nadal znajdują się w Niwkach. Później odnalazł jeszcze swoją siostrę mieszkającą w Bayrath. Tam zatrzymał się na kilka tygodni, by w początkach października wyruszyć pociągiem w drogę powrotną do swej rodzinnej miejscowości. Trasę z Bawarii do Dębskiej Kuźni przemierzył z dwiema przesiadkami: w Kędzierzynie Koźlu i Opolu. Augustyna podwieźli jeszcze traktorem do Niwek znajomi rolnicy z Dębskiej Kuźni. Tak naprawdę nikt z bliskich Augu-



styna nie liczył już na jego powrót do domu. Nie dostawali żadnych listów od niego ani jakichkolwiek oznak życia. Jednak cud się wydarzył. 26 października jego żona Jadwiga akurat wykonywała prace na roli, aż nagle zauważyła jakiegoś mężczyznę podążającego w stronę ich gospodarstwa. Jadwiga prawdopodobnie rozpoznała Augustyna, ale chyba nie za bardzo wierzyła, że to mógł być on. Przecież miał już nie wrócić... Mąż z żoną stanęli wreszcie naprzeciwko siebie. On się spytał: „Poznajesz mnie jeszcze?”. Wtedy ona się rozplakała i wpadli sobie w ramiona...

Później Augustyn razem z rodziną wiodł w miarę spokojny żywot. W latach 60-tych zaczął dostawać jeszcze skromną rentę w wysokości ok. 1000 zł. Doczekał się później i wnuków. Zmarł w 1976 roku.

OLIWIER KUBUS



# Misje

## Drodzy Czytelnicy!

Po raz pierwszy na łamach „Fali” pragniemy Was zapoznać z problematyką misyjną, szczególnie misjami franciszkańskimi, gdzie pracują franciszkanie z Prowincji św. Jadwigi. Misje to wielkie zadanie Kościoła i jak podkreślił papież Jan Paweł II w jednym z orędzi na światowy tydzień misyjny, „z natury swojej Kościół jest misyjny”. Misjonarze franciszkańscy od ponad 25 lat pracują na misjach w Boliwii, Togo, Burkina Faso, Wybrzeżu Kości Słoniowej, w Kenii, Albanii, Kazachstanie, Maroko, Ziemi Świętej. Jest to ogromny potencjał ludzki. Ale oprócz tego potencjału ludzkiego, jest potrzeba materialnej pomocy dla misjonarzy i ludzi, wśród których pracują. Potrzeba tej pomocy jest ogromna, począwszy od pomocy edukacyjnej wśród dzieci, młodzieży, starszych, pomoc me-

dyczna, szczególnie w Afryce, gdzie coraz większy procent ludzi jest zarażonych chorobą AIDS, pomoc socjalna etc.

Coraz częściej kraje zachodniej Europy, które do tej pory materialnie wspierały misje franciszkańskie i naszych misjonarzy, wycofują się z tej pomocy. Dlatego istnieje potrzeba szukania pomocy u nas w kraju. Aby w jakimś stopniu pomóc naszym misjonarzom, grono ludzi świeckich z O. Krystianem Pieczką, który jest odpowiedzialny za misjonarzy w Prowincji św. Jadwigi, postanowiło założyć Stowarzyszenie, którego celem będzie wspieranie materialne naszych misjonarzy.

Dnia 16.VIII.2007 r. Sąd Rejonowy w Opolu zarejestrował Stowarzyszenie Przyjaciół Misji Franciszkańskich im.

Ojca Dominika Kiescha. Siedziba stowarzyszenia mieści się przy klasztorze franciszkanów na Górze św. Anny. Celem stowarzyszenia jest pomoc misjonarzom franciszkańskim z Prowincji św. Jadwigi, pracującym w Afryce i Ameryce Południowej, szczególnie w Boliwii, gdzie od 24 lat jest misjonarzem, a od 5 lat biskupem, O. Antoni Bonifacy Reimann ofm., pochodzący z Kadłuba Turawskiego.



Dzięki życzliwości redakcji „Fali”, począwszy od tego numeru ukazywać się będą wiadomości z misji franciszkańskich, w których szczególnie informować będziemy o naszym biskupie Antonim Reimannie. Żeby przybliżyć działalność misji to do „Fali” dołączamy „**Wiadomości misyjne**”.

Wszyscy, którzy chcieliby wspomóc działalność naszych misjonarzy, szczególnie bpa Antoniego, mogą swoje ofiary przekazywać na konto Stowarzyszenia. 1 ODDZIAŁ W STRZELCACH OPOLSKICH BZWBK STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ MISJI FRANCISZKAŃSKICH IM. O. DOMINIKA KIESCHA UL. KLASZTORNA 6 GÓRA ŚW. ANNY 47-154 98 1090 2239 0000 0001 0756 1761

Jeżeli ofiara ma być przekazana na misje do Boliwii, to prosimy o dopisek na rachunku „Biskup Reimann”.

Za każdy przejaw życzliwości i ofiarności składamy serdeczne słowa podziękowania.

Z FRANCISZKAŃSKIM POKÓJ I DOBRO  
O. KRYSZTIAN PIECZKA OFM  
MICHAŁ PANICZ



## Listy z misji

### Santa Cruz 08.2007

Rano z o. Stanisławem, który na parę dni przyjechał do Santa Cruz odpocząć, pojechaliśmy do św. Klary, jednej z 16 filii naszej parafii. Buduje się tam obecnie Kościół. Zmarzliśmy! Noc była chłodna, więc mury kościoła jeszcze nie nagrzały się od świecącego słońca. Mimo że już wewnątrz kościoła odprawia się msze św., nie ma jeszcze okien ani drzwi. Gdy chłodno, tak jak dziś, także ludzi jest mniej w kościele. Ale dzieciaków było koło setki, więc nawet sporo... Pomatu kończy się zima i pogoda jest bardzo zmienna. Nieraz jest bardzo gorąco, a w nocy temperatura naraz spada i rano znów zimno. Do tego kurzy się okropnie! To wina suszy. Miesiące już nie było opadów. Wkrótce jednak powinien się zacząć czas gorąca i opadów...

Krótką wizyta z Niemiec jak i dwie uroczystości na wikariacie były okazją, by ruszyć w teren. Pierwsze 170 km asfaltem zleciały szybko. Sprzyjało nam szczęście: most kolejowy mogliśmy przejechać od razu, nieraz trzeba czekać 2 godz. W Puerto Rico odwiedziliśmy na krótko siostry, potem już aż do San Ramon.

Choć gospodarz o. Kazimierz był w drodze na wioskach, kucharka przygotowała nam posiłek. Potem każdy w jakimś kąciaku zrobił małą sjęstę... i znowu w drogę. Tym razem już bez asfaltu. Droga do San Antonio de Lomerio (ok. 100 km) to prawdziwe safari. Trudno w paru słowach opisać tę drogę. Oczywiście cały czas ziemia, czasem piasek, ciągle w górę i dół. Co jakiś czas po skalach albo przez rzeki, czasem bez mostów. Od czasu do czasu po drodze małe biedne wioski. W jednej z nich w domu naszego współbrata mogliśmy się napić kawy, a kto miał odwagę - miejscowej chici- napoju z przefermentowanej kukurydzy. W pewnym momencie ok. 50 km od S. Ramon zobaczyłem chmurę kurzu i samochód z przeciwka. Często drogi są wąskie, więc trzeba się usunąć całkiem na bok, gdy samochód się zbliżył, zobaczyliśmy uśmiechniętą twarz ks. Kazimierza. Wracał z jednej z wiosek i udawał się do następnej... O zmroku dojechaliśmy do S. Antonio. Nim jednak dojechalśmy do misji, staliśmy już niepokojącą wiadomością o wypadku jednego z księży... Na szczęście po jakimś czasie staliśmy, że tylko samochód jest trochę potłuczony, jemu samemu nic się nie stało. Uff, wszystkim kamień spadł z serca, na pewno naszemu biskupowi najbardziej...

Wieczorem uroczysta msza św. w kościele. A potem koncert i występy młodzieży, dzieci, dorosłych na placu przed kościołem. Z tej racji na wiosce był nawet dłużej prąd. Do miasta nie dociera na razie sieć elektryczna. A prąd można mieć tylko jak jest włączony generator na diesel.

Rano skoro świt bp. Antoni, pierwszy na chodzie, pobudził wszystkich i znowu w drogę, tym razem do Concepcion. Mimo nieraz akrobatycznych prób uniknięcia przeszkód, po ok. 3 godz. dojechaliśmy do Concepcion. No, nie udało się uniknąć paru ugięć na rurze wydechowej.

[...]

U naszych sąsiadów w Peru doszło w tych dniach do tragedii. Trzęsienie ziemi niszczyło miasta, wioski, zginęło już 500 osób... Boliwia nie odczuła niczego. Solidaryzujemy się jednak z Peru, modlimy się, ludzie dzielą się tym, co mają. Takie tragedie przypominają nam, jak kruche jest życie, jak szybko można utracić wszystko. Polecam Peru i ofiary trzęsienia ziemi Waszym modlitwom.

Wszystkich pozdrawiam i do następnego razu

Tarcisio Josef Lamik ofm

# „Mój Śląsk” moja mała ojczyzna

– wywiad z Arturem Kupką

– **Od kilku lat zajmujesz się historią Swojej rodziny, tworzysz jej drzewo genealogiczne, przybliż czytelnikom Fali Swoją postać.**

– Nazywam się Artur Kupka, urodziłem się w 1966 roku. Całą moją młodość spędziłem w Kotorzu Małym. Moi rodzice to Heinz Kupka rodem z Turawy i Gertruda z domu Ratuschny z Kotorza Małego. Do szkoły podstawowej uczęszczałem w Kotorzu Małym, a następnie do szkoły zbiorczej w Turawie. Ukończyłem pięcioletnie technikum geodezyjne w Opolu. W następnych dwóch latach odbywałem służbę wojskową. W 1989 roku ożeniłem się z Sylwią Czaplík z Marszałek, córką Piotra Czaplíka pochodzącego z Kadłuba Turawskiego i Teresy z domu Kurtz. Po ślubie wyjechałem do Hamm w Niemczech opuszczając w ten sposób Śląsk i rodzinę, co z perspektywy czasu uważam za błędną decyzję, przynajmniej w odniesieniu do moich rodziców. Pracuję w przedsiębiorstwie wodociągowo-gazowym „Gelsenwasser AG” w Unna. Tam jestem odpowiedzialny za digitalną (komputerową) dokumentację techniczną sieci wodno-gazowej obszaru zamieszkałego przez blisko 400 tys. mieszkańców, co odpowiadałoby niemalże połowie woj. opolskiego. Największe miejscowości to Unna, Bergkamen, Rheda-Wiedenbrück, Höxter i Rietberg. Moje hobby to głównie genealogia, ale również wulkanologia, historia chrześcijaństwa, kolekcjonuję płyty CD (posiadam ok. 5000 CD).

– **Skąd się wzięły Twoje zainteresowania genealogiczne?**

– Moimi ulubionymi przedmiotami w szkole były geografia i historia. Jako geodeta mam kontakt z różnymi mapami (historycznymi i geograficznymi), czyli wiąże z sobą obydwie interesujące mnie tematy. Historia zawsze mnie interesowała, jeszcze jako dziecko lubiłem wysłuchiwać opowieści mojej matki i „omy”. Nie miały wpływu na moje zainteresowania historią miał mój „onkel” Alfred Kupka z Turawy, którego znamy jako autora wielu bardzo interesujących, a przede wszystkim odpowiadających prawdzie artykułów, dotyczących historii naszych okolic, opublikowanych na łamach Fali. Punktem, który zmienił moje podejście do historii własnej rodziny, była śmierć mojej teściowej w roku 2002. Wtedy zdałem sobie sprawę, że odeszła z tego świata osoba posiadająca znaczny zasób informacji o swojej rodzinie, które z jej śmiercią na zawsze zaginęły. Zro-

zumiałem, że wartościowe informacje dotyczące również mojej rodziny są już stracone, gdyż wielu moich krewnych już nie żyło. Po namyśle stwierdziłem, że opracuję drzewo genealogiczne mojej rodziny i rodziny mojej żony. Było to już parę lat temu, bo w 2003 roku, i od tej pory poważnie tym się zajmuję.

– **Jak daleko są posunięte Twoje prace nad tworzeniem drzewa genealogicznego?**

– Na dzień dzisiejszy znalazłem już setki bezpośrednich przodków. Większość czytelników Fali zna niewielu własnych przodków. Najczęściej są to rodzice (dwie osoby), dziadkowie (cztery osoby), pradiadkowie (osiem osób), czyli znają około czternastu bezpośrednich przodków. Ja zdołałem ustalić na dzień dzisiejszy 185 osób z mojej strony - najstarszym jest Gregor Wollny z Węgier (\*1665, †1732) – i 191 osób ze strony żony. To znaczy, że moi synowie mają udokumentowanych dokładnie 378 bezpośrednich przodków. Proszę porównać: 14 do 378, a moje badanie nie zostały jeszcze ukończone. Imponująca liczba. Jedenaście generacji głównie ze starej parafii Kotórz Wielki, która obejmowała również Ligotę Turawską i Kadłub Turawski do 1813 roku.

– **Jakie „skarby” znajdują się w Twoim prywatnym archiwum?**

– Bardzo chciałbym podziękować księżom, którzy pomagali mi w kompletowaniu brakujących metryk, jak również w tłumaczeniu tekstów w języku łacińskim. Szczególnie chciałbym podziękować ks. J. Swolanemu z Kotorza Wielkiego, nie mniej również ks. J. Obstowi z Ligoty Tur., ks. Lerchowi z Węgier, ks. Onyszków z Luboszyce, ks. Chudobie ze Szczedrzyka. Specjalne podziękowanie wyrażam pewnej osobie, której imiennie nie wymieniam, ale która wie, że mi bardzo pomogła w osiągnięciu moich celów. Korzystałem również ze źródeł archiwum państwowego i diecezjalnego w Opolu. Głównie korzystam jednak ze źródeł niemieckich. Wypożyczam mikrofilmy, wykonuję odbitki lub zdjęcia cyfrowe. W tej chwili jestem w posiadaniu około 30 tysięcy! kopii metryk. Są to metryki w większości mieszkańców naszej gminy, gdyż jak już wspominałem, Kupki i Czaplíki wywodzą się z Kadłuba Turawskiego. W dawnych czasach ludzie żenili się w obrębie swojej parafii. Tylko dzięki nowoczesnej technice komputerowej jestem w stanie ogarnąć cały zbiór



moich metryk. Mam specjalny program komputerowy, który pomaga mi graficznie przedstawić wszystkie połączenia w rodzinach.

– **Jak przebiegała Twoja dotychczasowa praca nad tworzeniem drzewa genealogicznego?**

– Na początku chciałem utworzyć drzewo genealogiczne mojej rodziny w linii prostej, tzn. rodziny Kupka, Ratuschny, Schnotalla i Kubus, jak również Czaplík i Kurtz, ale się z tym szybko uporałem. Dlatego też zacząłem szukać przodków w liniach bocznych

– **Jak będą przebiegały Twoje dalsze badania?**

– Chciałbym zdobyć maksymalną ilość metryk moich przodków. Naszą gminę opracowałem już w prawie 100%. Teraz szukam dalszych członków rodziny w parafiach: Szczedrzyk, Goślawice, Luboszyce, Kuniów, Czarnowasy, Chrzaszczycy, Krasiejów. Na mocy dekretu soboru trydeńskiego, który obradował w latach 1545-1563, kapłani musieli wprowadzić księgi metrykalne. Oczywiście na Śląsku księgi metrykalne wprowadzono później, w parafii Kotórz Wielki są prowadzone od roku 1687. Dlatego też poszukiwania są ograniczone. Zasadniczo można stwierdzić, że księgi metrykalne na Śląsku obejmują okres od przełomu XVII/XVIII wieku. Dalsza przeszkoda w owocnych poszukiwaniach to zaginięcie lub zniszczenie ksiąg. Szczególnie w czasie II wojny światowej wiele księgozbiórów zostało spalonych, np. księgi parafialne w Jełowej, Raszowej i Zębolicach, co jest szczególnie bolesne dla mieszkańców Zakrzowa Turawskiego, dlatego że Zakrzów do 1813 roku należał do parafii Zębolic.

– **Jakie są Twoje marzenia?**

– Moim marzeniem jest spisać historię rodzin Kupka, Ratuschny, Kubus, Schnotalla, Czaplík i Kurtz. Muszę wczytywać się w teksty niemieckie i łacińskie, które już nie sprawiają mi żadnej trudności.

## NOWINKI ZAKRZOWSKIE

• Miesiąc czerwiec obfitował w dużą ilość spotkań i imprez. Święto Rodziny zorganizowało najpierw przedszkole, potem szkoła, a na końcu nowo utworzone koło Mniejszości Niemieckiej. Impreza pod nazwą „Spotkanie rodzin” rozpoczęła się 9 czerwca po południu, a zakończyła w późnych godzinach nocnych. Sponsorami spotkania byli: Zarząd Koła oraz radny Leonard Warzecha. Część artystyczną przygotowały dzieci ze Szkoły Podstawowej w Ligocie, a do tańca zagrzewał wszystkich pan Panicz. Gośćmi honorowymi byli: Wójt Waldemar Kampa, przewodniczący Zarządu Gminnego TSKMN Artur Gallus oraz ksiądz proboszcz Jerzy Obst.

• Aby dzieci już od najmłodszych lat pozowały piękno lasu, pani Beata Barszcz zorganizowała spotkanie z leśniczym, a zarazem łowczym Koła Łowieckiego „Orzeł” w Ozimku Tomaszem Proszewskim oraz skarbnikiem tegoż koła Jerzym Zubeil.

Nad poliwozdkimi stawami dzieci wysłuchały opowieści o występującej w le-



to kwota 141 tys. zł.

• Mieszkańcy Zakrzowa są zaniepokojeni zachowaniem się młodzieży gimnazjalnej, która w późnych godzinach wieczornych i nocnych zakłóca spokój i ciszę.

Ich wybryki polegają na dzwonieniu do drzwi wejściowych, przeciąganiu sznur-

grzeb zgromadził w kościele zakrzowskim Jej bliższą i dalszą rodzinę oraz tłumy mieszkańców wsi, Jej uczniów oraz nauczycieli pracujących obecnie, jak i tych, którzy pracowali w poprzednich latach razem z P. Lucyną.

Uroczystość pogrzebowa z jednej strony stała się momentem pożegnania bardzo



sie faunie i florze, a potem przy ognisku piekły kielbaski ufundowane przez Koło Łowieckie.

• Zakończono asfaltowanie ulicy Szkolnej w Zakrzowie Tur. Koszt inwestycji



ków przez ulicę, niszczeniu doniczek z kwiatami na terenie przedszkola itp.

• W poniedziałek 27 sierpnia pożegnaliśmy długoletnią nauczycielkę szkoły w Zakrzowie, panią Lucynę Żmuda. Po-

lubianej nauczycielki, a z drugiej strony okazją do spotkania z nauczycielami, których nie widzieliśmy kilkanaście, a czasem nawet kilkadziesiąt lat.

MARIA ZUBEIL

## Wiadomości z PZW Koła Gminnego Turawa

Na rok 2007 Zarząd Koła zaplanował 9 zawodów wędkarskich, w tym 7 o zdobycie pucharu „GRAND PRIX” Koła, 1 zawody sparingowe oraz z okazji, Dnia Dziecka zawody dla dzieci do lat 14.

Otwarcie sezonu nastąpiło 22.04 na jez. Dużym Turawa, a zawody o Mistrza Koła odbyły się na tym samym akwenie dnia 05.05 br.

Mistrzem Koła został Kolega Henryk Sznurawa z Łubian, a vice mistrzem Koła Józef Derkacz z Osowca.

Dnia 26.05 Zarząd Koła pomógł Urzędowi Gminy Turawa zorganizować zawody wędkarskie o puchar Wójta Gminy Tu-

rawa. Zawody odbyły się na jez. Srebrnym w Osowcu. W zawodach zwyciężył Kol. Józef Leibig z Węgiej przed Kol. Józefem Derkaczem z Osowca i Kol. Romanem Borkowskim z Kadłuba Turawskiego.

Nagrody i puchar wręczył Wójt Gminy Turawa.

Dnia 02.06 br. Zarząd Koła zorganizował zawody wędkarskie dla dzieci z okazji „Dnia Dziecka”. W zawodach na stawie „Kacze Doły” w Osowcu wzięło udział 42 dzieci. W zawodach zwyciężył Morcinek Denis lat 12 z Osowca.

Ryby złowiło 23 dzieci, które otrzymały nagrody i upominki.

Nagrody dzieciom wręczył Wójt Gminy Turawa Kampa Waldemar oraz Prezes Koła Kogut Ryszard. Wszystkie dzieci otrzymały paczki ze słodyczami, napoje owocowe, upominki oraz wzięły udział w poczęstunku, tj. grillowaniu kielbasek.

Sponsorami nagród, upominków, paczek i poczęstunku byli między innymi: Zarząd Okręgu PZW Opole, Wójt Gminy Turawa, Zarząd Koła, Sołtysi z Węgiej i Osowca oraz prywatni właściciele firm, zakładów i apteki z Osowca, Kolanowic, Kotorza Małego i Trzęsiny.

SEKRETARZ SPORTOWY KOŁA  
LEDWON WALTER

# „Mój Śląsk” moja mała ojczyzna

– wywiad z Arturem Kupką

dokończenie ze str. 23

Żeby zrozumieć historię mojej rodziny, muszę również dobrze znać historię Śląska, a szczególnie naszych okolic. Dlatego też uważam lekturę Fali za bardzo ważny i ciekawy aspekt moich dociekań. Na wyjątkowe wyróżnienie zasługuje tutaj cykl artykułów „Historia Turawy i jej mieszkańców” autorstwa mojego „onkla” Alfreda Kupki.

Jest to wyjątkowo rzetelnie wykonana publikacja. Mam nadzieję, że znajdą się chętni, którzy w podobnie zaangażowany sposób opiszą dzieje innych miejscowości naszej gminy.

**– W czasie naszej wcześniejszej rozmowy wspominałeś, że chciałbyś utworzyć globalny bank metryk dla całej gminy Turawa, proszę, przybliżyć Czytelnikom ideę banku metryk.**

– Mam możliwość dojścia w Niemczech do kopii wszystkich ksiąg metrykalnych wszystkich parafii w Polsce (o ile nie uległy zniszczeniu). Mogę z nich zrobić zdjęcia cyfrowe. Za pomocą wymienionego już wyżej specjalnego programu komputerowego mogę skatalogować wszystkie metryki i wizualizować połączenia rodzinne. W ten sposób można utworzyć globalny bank metryk dla celów genealogicznych dla mieszkańców gminy Turawa (i nie tylko). Oczywiście korzystanie z niego byłoby bezpłatne, ale tylko dla celów genealogicznych **własnych** przodków. Zebranie takiej dużej ilości metryk wymaga dużo pracy, ale tego można dokonać. Chciałbym, żeby każdy zainteresowany mógł z niego skorzystać. Oczywiście nie byłoby w nim danych z ostatnich stu lat, bo są one prawnie chronione.

Jak już wyżej wspominałem, rozpracowałem szczegółowo parafię koterską i ligocką pod kątem rodzin Kupka (wszystkie osoby w naszej gminie noszące to nazwisko mają swoje korzenie w Kadłubie Turawskim, jednakże prawdziwą ojczyzną są prawdopodobnie Czechy lub Morawy), Schnotalla (zagadkowe i tajemnicze pochodzenie z Dolnego Śląska), Ratuschny (Zawada → Luboszyce → Chróścice), Kubus (korzenie: Ligota Turawska), Czaplík (wszystkie Czaplíki naszej gminy wywodzą się również z Kadłuba Tur.) i Kurtz (ślady prowadzą do Dębina). Oprócz tego rozpracowałem dosyć szczegółowo również rodziny, które „krzyżują” się z tymi wyżej wymienionymi. Są to następujące rodziny: Czech, Plotnik, Warzecha, Sowa, Wurst, Schwitalla, Sladek, Stas, Bloszczyk,

Długos, Matysek, Kowol, Kensy, Golla, Skiba, Gazda, Michalczyk, Grzesik, Swierc, Nowak, Kulawik, Swientek, Sliwa, Tator, Moch, Krol, Czok, Dziuba, Panitz, Wiench, Grochol, Lempiak, Barcik, Grund, Lesz, Syga, Wodniok, Wolny, Buhl, Farys, Kmita, Woitzik, Bartyla, Morawiec i Twardawski.

**– Zadam pytanie: Jakie nazwisko nie zostało wymienione?**

– Specjalnie dużo brakujących to już nie ma. Te najbardziej popularne są opracowane. Więc droga do globalnego „banku danych genealogicznych” nie jest taka znowu daleka.

Problem stwarzają jedynie Zakrzów Turawski (ze względu na zniszczone księgi parafii Zębówice – lata 1671-1775 ocalały na mikrofilmach), Bierdzany (ze względu na wcześniejszą przynależność do dużej parafii Bogacice) i Zawada. Zawada należała do ogromnej parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Opolu. W tym przypadku trzeba się liczyć z bardzo dużym nakładem pracy.

Zrobiłem próbę programu komputerowego i w ciągu paru minut wykonałem dużą część Twojego drzewa genealogicznego. Program ten umożliwia robienie różnego rodzaju statystyk i grafik. Jest również możliwość stwierdzenia, czy dwie dowolnie wybrane osoby mają wspólnych przodków, nie mam tu oczywiście na myśli Adama i Ewy. Test ten wykonałem dla mnie i mojej żony i o dziwo, mamy wspólnych pra-pra-pra-pra-pradziadków. Są nimi Urban Kubus (\*1736, †1784) z Ligoty Turawskiej i Christina z.d. Przewołnik albo Hylla (\*1746, †1782). Dalszą korzyścią używania komputera do tego typu celów jest możliwość utworzenia list (katolickich) mieszkańców jakiegokolwiek wsi w jakimkolwiek roku z np. podaniem wykonywanego zawodu. Umożliwiłyby to lepsze zrozumienie historii i rozwoju poszczególnych wsi.

Chciałbym również podkreślić, że tworząc bank genealogiczny nie będę korzystał z ksiąg parafialnych znajdujących się u miejscowych księży gminy Turawa, tylko wyłącznie ze źródeł niemieckich.

**– Bardzo często przyjeżdżasz do rodzinnego Kotorza, co chciałbyś przekazać tym, co wyjechali za chlebem do Niemiec?**

– Pragnę, żeby młode pokolenie więcej zainteresowało się losem swoich rodziców, którzy często żyją w samotności. Bardzo mnie boli, jak widzę na Śląsku tytuł samotnych starszych ludzi. Czekają

oni na odwiedzinach dzieci, które wyjechały. Boli mnie również to, że ja opuściłem swoich rodziców. Ale taka to była moda na przełomie lat 80-90. Dlatego też odwiedzam często moich rodziców. Wielu z nas opuściło Śląsk, domostwa zostały często puste, a na ich miejsce przybyła ludność napływowa, która nie utożsamia się z kulturą śląską, a nawet z tradycją katolicką. Śląsk kulturalnie wymiera, coraz rzadziej się słyszy w naszych wsiach tradycyjną mowę śląską. Głównie młode pokolenie wstydi się swojego pochodzenia i swoich korzeni. Turawa chyba w tym niestety przoduje. W wioskach „za lasami”, tzn. w Kadłubie, Ligocie i Zakrzowie jest jeszcze ten świat w porządku. Tam jeszcze na co dzień można usłyszeć naszą ukochaną śląską mowę z ust naszej młodzieży.

A to jest wina albo i zasługa, zależy jak to kto widzi, nas samych, rodziców.

**– Dziękuję za rozmowę.**

JERZY FARYS

Uwagi i zastrzeżenia proszę kierować pod adres: kupka\_art@web.de

## Tablica upamiętniająca



W Kadłubie Turawskim z inicjatywy mieszkańców została wykonana tablica upamiętniająca miejsce wiecznego spoczynku żołnierzy Napoleona, którzy polegli w czasie wojny francusko-pruskiej w latach 1806-1807. Tablicę tą umieszczono na „kierchuwku”, gdzie dwieście lat temu pogrzebano ciała zmarłych żołnierzy.

JERZY FARYS

# Historia Turawy i jej

Z przyczyn ode mnie niezależnych zmuszony byłam poprzedni odcinek historii Turawy troszeczkę skrócić – „okroić”. Po przemyśleniu postanowiłam jednak, żeby teraz powrócić do tamtych wątków podając fakty istotne w historii naszej wsi. Jak napisałam w poprzednim odcinku, pierwszym ordynatem majoratu turawskiego został, po śmierci „fundatorki” Anny Barbary z Garnierów w 1804 r., jej bratanek Franz Xavier. Przyszło mu gospodarzyć w Turawie w czasach bardzo burzliwych, bo w okresie tzw. wojen napoleońskich w latach 1806-1815. Dwukrotnie w tym czasie Turawa została dotkliwie złupiona- splądrowana. Czy przez wojska napoleońskie, czy Kozaków z sojuszniczej z Prusami armii carskiej, źródła nie podają. W tym czasie wyróżnił się odwagą i walecznością jego syn i przyszły następca, urodzony w 1785 r. Franz Seraphin, który jako oficer huzarów czynnie uczestniczył w tej wojnie. Po klęsce Napoleona w 1813 r. wkroczył na czele dowodzonych przez siebie oddziałów w dniu 31.03.1814 r. do stolicy Francji – Paryża. Po śmierci ojca został w 1838 r. drugim z kolei Panem Majoratu. Był bardzo pracowitym gospodarzem. Wizytował regularnie swoje majątki i podległe wioski. Każdą pękniętą czy uszkodzoną szybę w oknach domostw wybijał szpicrutą wrzucając jednocześnie przez wybite okno srebrną monetę pięciogroszową na pokrycie kosztów wstawienia nowej szyby. Zachęcił też czy zarządził malowanie ram okiennych, drzwi i futryn wszystkich domów mieszkalnych we wsiach na jednolity kolor, przez co uzyskały bardziej estetyczny wygląd. Za wszystkie jego zasługi, o których też już częściowo wspominałam w poprzednim odcinku, otrzymał odznaczenie Żelaznym Krzyżem, Orderem Czerwonego Orła i wiele innych. Szczytowym uhonorowaniem było nadanie mu przez króla Prus tytułu hrabiowskiego przechodzącego każdorazowo na następnego właściciela Majoratu. Tak więc drugi Ordynat Majoratu Turawskiego był pierwszym hrabią i odtąd kolejni



Kuźnia pańska przypałacowa.

nazywali się „Graf von Garnier Turawa”.

Do opisu figury patrona Turawy – św. Jana Nepomucena należy dodać, że po ustawieniu jej w jej obecnym miejscu, przez następne 80 lat do czasu objęcia władzy przez Faszystów w 1933 r. corocznie w dniu święta patrona, tj. 16 maja rankiem wyruszała procesja błagalna z naszego kościoła parafialnego w Kotorzu Wielkim do figury świętego. W dniu tym dzieci szkolne miały pierwszą lekcję wolną, aby mogły uczestniczyć w procesji i modlitwach błagalnych o orędownictwo i ochronę od następnych powodzi.

W 1861 r. czwartym kolejnym ordynatem i zarazem trzecim hrabią na Turawie został wnuk Franciszka Serafina – Constantin II. Był jak dziadek- aktywny i pracowity. Urządził w Turawie od 1.11.1867 r. tymczasową szkołę dla dzieci Turawy, Marszałek i Trzęsiny. Postąpił tak zarówno dla rozładowania ciasnoty w

szkole kotorskiej, jak i skrócenia tym dzieciom drogi do szkoły. To z jego inicjatywy uchwalono rozpoczęcie budowy szkoły „z prawdziwego zdarzenia” w Turawie. A także zaczęło się w jego dobrach budowanie domów z cegły. M. in. karczmarz Johann Bock wybudował nową karczmę (dzisiejszy budynek zarządu GS i Turawianka). Z tego czasu jest też jeden z najstarszych jeszcze stojących domów, tzw. dom tartaczny w Turawie przy dzisiejszej ul. Ogrodowej 6. Jeszcze dziś zamieszkują go byli pracownicy tartaku lub ich potomni. Constantin był niestety słabego zdrowia, bo jak wspominałam w poprzednim odcinku, jesienią 1868 r. w czasie polowania na kaczki wpadł do wody, zaziębił się i zmarł młodo, bo jako 25-latek, prawdopodobnie na zapalenie płuc. A szkoda, bo zapowiadał się na dobrego gospodarza. Jego śmierć zaskoczyła o 4 lata młodszego brata Carla, który był kompletnie nieprzygotowany do pełnienia obowiązków Pana na Turawie i szykował się do kariery wojskowej. Został on w wieku 21 lat piątym ordynatem i czwartym hrabią von Garnier Turawa. Możemy teraz zaobserwować kilkuletni zastój w rozwoju Turawskiego Majoratu. Szczególnie uwidoczniło się to przy budowie szkoły w Turawie, którą ukończono dopiero w 1873 r. tj. z dwuletnim poślizgiem i po interwencjach zarówno Powiatowego Inspektora Szkolnego – księdza Kahla, jak i Starosty Powiatu Opolskiego. Po kilku jednak latach Carl okrzepł w nowej roli i stał się wzorowym i zapobiegliwym gospodarzem. W tym czasie rosła też w szybkim tempie liczba mieszkańców Turawy z Marszałkami. Przedstawia to poniższa tabela.

Dane do tej tabeli zaczerpnąłem za rok 1731 z kroniki księdza Kahla „Das Majorat Turawa”, za rok 1858 i 1861 z „Topographisches Handbuch von Oberschlesien” Felixa Triesta z 1865 r., za rok 1890 z „Po-



Kuźnia Antoniego Dziuby.

# mieszkańców

## część VIII

wiat Opolski – szkice monograficzne”, oraz za rok 1895 z danych Narodowego Spisu Powszechnego na dzień 02.12.1895 r. przeprowadzonego w królestwie Prus, Prowincji Śląsk, Rejencji Opolskiej, Powiat Opole. Nie udało mi się niestety dotrzeć do danych spisów ludności, jakie zapewne zostały przeprowadzone po zdobyciu Śląska w 1741 r. przez Prusy oraz już po zakończeniu działań wojennych i ostatecznym przyznaniu Śląska Prusom w pokoju zawartym w 1763 r. na zamku Hubertusburg w Saksonii. Uwagę czytelnika zaskoczy zapewne duży spadek w ilości mieszkańców w 1890 r. w stosunku do liczby z 1861 r. Otóż rzecz ma się następująco. W 1861 r. zostali spisani wszyscy mieszkańcy Turawy łącznie z mieszkającymi w tzw. obwodzie dworskim, tj. służba pałacowa, administracja Majoratu, pracownicy folwarków Rosochy, Turawy i Kucharów, których liczba zawsze oscylowała w granicach 250 osób. Mniejsza liczba zamieszkałych w 1895 r. w stosunku do roku 1861 bierze się stąd, że spis powszechny z 2.12.1895 r. uwzględniał wyłącznie osoby w dniu tym tutaj przebywające, a więc bez osób pracujących w tym czasie w śląskim okręgu przemysłowym i tutejszych kopalniach oraz bez mężczyzn pracujących wtedy na budowach w głębi Niemiec i wracających do domu raz czy dwa razy w miesiącu. Liczbę nieobecnych z tego powodu należy szacować co najmniej na 40-50 osób. Z ich uwzględnieniem liczba mieszkańców Turawy wynosiła w 1895 r. minimum 770 osób i stale rosta. Szczegółowo do tego tematu mam zamiar powrócić w końcowej fazie opisu historii Turawy.

Wracając do końcowego okresu zarządzania Turawą przez dwudziestopięcioletniego, trzeciego hrabiego na Turawie – Constantina, w 1868 r., to wtedy poza obwodami dworskimi gminę wiejską Turawę tworzyła Turawa z Łycyną, którą zamieszkiwało wówczas ośmiu wolnych zagrodników, 4 wolnych chałupników, 12 chałupników, i kolonia Marszałki, gdzie mieszkało 6 wolnych zagrodników, 2 wolnych chałupników i 15 chałupników. Razem gospodarowali na areale ziemskim 371 morgów pruskich, tj. 93 ha. Poza tym były tutaj trzy karczmy z pokojami gościnnymi.

Pierwsza karczma należąca do Johanna Bocka to dzisiejszy GS i Turawianka. Następna Augusta Gepperta to budynek dzisiejszej biblioteki, i trzecia – Gottlieba Ebijscha – stała w miejscu obecnego posterunku policji i ogrodu pana Matuszewskiego. Poza tym 2 masarnie, jeden sklep kolonialny Franza Dawida. Ponadto trzech handlarzy nierogacizną i dwóch krawców. Znajdowały się tutaj też dwie kuźnie. Pierwsza dworska – stała w miejscu dzisiejszego ronda, druga prywatna Gabriela



Dom tartaczny przy ulicy Ogrodowej 6.

Dziuby w podwórku obecnego Banku Spółdzielczego. Razem samą wieś zamieszkiwało w 69 gospodarstwach domowych 450 osób. Najwięcej mieszkało tutaj rodzin o nazwisku Golla – 5, Kupka – 4 i Kensy – 3 rodziny. Z nazwisk wtedy występujących, jakie zniknęły z naszej wsi jak i okolic, na-

leżałoby wymienić następujące: Libawsky, Nowakowsky, Bialas, Zmarzły, Glatky.

Poniżej pokazuję kopię części urzędowego spisu mieszkańców Turawy na dzień 15.01.1868 r. sporządzonego przez urząd policji dla potrzeb komitetu budowy tutejszej szkoły. Posłużył ustaleniu wysokości świadczeń przypadających dla poszczególnych rodzin przy budowie szkoły.

Zdjęcia pokazują: 1) kuźnię przypałacową – dworską z mieszkaniem dla kowala. W tle widać dawny płot ogradzający teren pałacu, pałac, a po lewej dawny Rentamt (biura administracji dworskiej); 2) kuźnię Gabriela, a 100 lat później Antoniego Dziuby; 3) dom tartaczny przy ulicy Ogrodowej 6.

rok	1731	1858	1861	1890	1895	
liczba mieszkańców ogółem	131	702	723	434	wieś	250
					obwód dworski	455
mężczyźni					213	120
kobiety					242	130
katolicy			667		434	233
ewangelicy			53		21	17
wyznania mojżeszowego			3			

# Z życia OSP

Życie jednostki OSP Osowiec obfitowało w ostatnich miesiącach w wiele wydarzeń. Oprócz statutowych działań jednostki i wyjazdów do miejscowych zagrożeń i pożarów wyjeżdżaliśmy do wielu akcji usuwania gniazd szerszeni i os. Gniazda takie, jak sami chyba Państwo wiecie, znajdują się w przeróżnych miejscach i stwarzają mniejsze lub większe zagrożenia.

Poza tymi działaniami jednostka uczestniczyła jeszcze 3 czerwca w IV

tościowych eksponatów związanych z działalnością Ochotniczych Straży Pożarnych. Podwaliny pod te osiągnięcia położył prekursor ochrony przeciwpożarowej w Polsce, wolborzanin, wielki pisarz polityczno-społeczny, humanista i myśliciel Andrzej Frycz Modrzewski,

oprócz rekwizytów strażackich, takich jak: motopompy, sikawki ręczne i konne, beczkowszy, sprzęt gaśniczy, alarmowy i oświetleniowy, uzbrojenie osobiste i umundurowanie, sztandary, odznaczenia, stare fotografie i dokumenty, miniatury pojazdów pożarniczych i sikawek konnych wykonanych przez Elżbietę i Janusza Kozłowskich, swoje miejsce znalazły tu również zbiory regionalne.

27 lipca natomiast, jak co roku, na boiskach Klubu sportowego Stal Osowiec odbywał się coroczny festyn „Lato 2008”, w którym, jak co roku uczestniczyli również nasi strażacy. Pomagali przy organizacji, ale też brali czynny udział w zawodach piłkarskich i po raz trzeci z kolei zdobyli puchar za I miejsce, a w imprezie uczestniczyło wiele prestiżowych drużyn piłkarskich. Myślę, że strażacy to chłopcy do tańca i różańca i jak się okazuje, odnoszą sukcesy w wielu dyscyplinach sportowych i zawsze można na nich liczyć. Wiem też, że już w dniu dzisiejszym myślą o potwierdzeniu swoich umiejętności za rok. Zawody odbywały się przy miłej i sympatycznej atmosferze i przy wspaniałej pogodzie.

W dniach 4 i 5 sierpnia uczestniczyliśmy również w VII Międzynarodowym Strażackim Turnieju w Piłce Prądowej „Wasserball” organizowanym w miejscowości Przechód gmina Korfantów. W tegorocznych zmaganiach wzięło udział 18 drużyn, w tym 2 drużyny czeskie (OSP Pisečna i OSP Frýdlant koło Liberca) i 2 drużyny niemieckie (OSP Herzogenrath oraz OSP Friedland Niedersachsen). Impreza przebiegała przy pięknej pogodzie i w duchu walki o zdobycie jak najwyższego miejsca, które przypadło drużynie OSP z Pogórza. Kolejne miejsca zajęły drużyny OSP Przechód i OSP Włost-



Zawodach Sikawek Konnych na Górnym Śląsku w Szemrowicach. W zawodach uczestniczyło aż 29 drużyn OSP z czterech województw: opolskiego, śląskiego, dolnośląskiego i wielkopolskiego, w tym 5 żeńskich, 4 startujące w kategorii sikawek przenośnych i 20 w kategorii sikawek konnych. Gośćmi zawodów byli między innymi: Wicemarszałek Województwa Opolskiego Pan Józef Kotyś, Konsul Generalny RFN we Wrocławiu oraz wielu Starostów, Burmistrzów i Wójtów. Mimo wielkiego zaangażowania i determinacji naszych chłopców złośliwość rzeczy martwych nie pozwoliła zająć wysokiego miejsca. Myślę jednak, że w następnym roku staną na wysokości zadania i poprawią tegoroczny wynik. Tu przy okazji chciałbym bardzo serdecznie podziękować panu Pyce z Kotorza Małego za przygotowanie i użyczenie zaprzęgu konnego.

W dniu 8 lipca delegacja OSP uczestniczyła w oficjalnym otwarciu Pożarniczego Centrum Historyczno - Edukacyjnego Ziemi Łódzkiej w Wolborzu. Dostaliśmy oficjalne zaproszenie na w/w uroczystość, ponieważ do tego właśnie Centrum został przekazany nasz stary samochód bojowy Star 25, który widoczny jest na zdjęciu. Dzięki wielkiej pasji kolekcjonerskiej i zaangażowaniu osobistym Państwa Urszuli i Andrzeja Kotlickich, zebrano w ich domu i strażnicy powstałej na ich posesji wiele war-

który nakreślił obszerny plan organizacji straży ogniowej i starał się wprowadzać skuteczne uregulowania prawne. Teraz muzeum mieści się w nowo wzniesionym obiekcie o pow. całkowitej 486m<sup>2</sup> i kubaturze 2417 m<sup>3</sup>, jest połączony łącznikiem z kompleksem obiektów istniejących (salą będącą zapleczem kulturalno - oświatowym OSP, strażnicą trzystanowiskową dla pojazdów strażackich, Gminnym Ośrodkiem Kultury). Centrum składa się z części ogrzewanej o pow. 193 m<sup>2</sup> oraz nieogrzewanej hali wystawienniczej o pow. 243 m<sup>2</sup>. Uzupełnienie stanowi wieża pożarnicza o wysokości 9,5 m. W budynku Centrum



# Osowiec

wa. Nasza jednostka zdobyła 5 miejsce, a więc wcale nie najgorsze na tyle drużyn, tym bardziej, że nie mamy odpowiednich warunków, aby ćwiczyć taką konkurencję i jechaliśmy drugi rok z rzędu bez żadnego przygotowania. W tym roku jednak znaleźliśmy już dokładnie regulamin i wiedzieliśmy, na czym ta konkurencja polega. Myślę, że w latach następnych uda się zająć jeszcze lepsze miejsce. To chyba jednak nie chodzi nawet o zajęte miejsce, ale o samą wspaniałą zabawę i atmosferę tego wydarzenia, w którym uczestniczą też drużyny z zagranicy.

Sześciu członków naszej OSP uczestniczyło też w dwutygodniowym obozie szkoleniowym Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych w Międzyzdrojach, organizowanym przez Zarząd Wojewódzki Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Opolu. W obozie tym uczestniczyło 126 młodych adeptów sztuki strażackiej z Województwa Opolskiego. Celem obozu było doskonalenie umiejętności strażackich, udzielania pierwszej pomocy, oraz zapoznanie z prawem strażackim.

Jednostka zakupiła w miesiącu lipcu z środków Krajowego Systemu Ratow-



nico Gaśniczego i własnych wygospodarowanych środków używany 17 letni samochód VW Bus. Samochód będzie służył jednostce do przewozu strażaków na różnego rodzaju imprezy, chociażby na takie, jak opisałem powyżej, oraz na przewóz strażaków na zawody sportowe i do zdarzeń, kiedy trzeba będzie przewieźć podmiannę. W późniejszym okresie planowane jest doposażenie samochodu w sprzęt ratownictwa drogowego i wykorzystywanie go w czasie wypadków drogowych.

Strażacy ściśle współpracują z wszystkimi instytucjami i stowarzyszeniami działającymi na terenie swojej miejscowości. I tak też w miesiącu lipcu i sierpniu wyremontowali słupy i założyli nowe ogrodzenie w Szkole Podstawowej w Osowcu. Strażacy wykonali wszystkie prace, a materiał zakupiła szkoła.

Tak pokrótce przedstawiałaby się działalność naszej Jednostki w ostatnich trzech miesiącach.

ARTUR GALLUS

## Obowiązki właścicieli nieruchomości

W dniu 21 kwietnia 2006 r. Rada Gminy Turawa uchwaliła uchwałę nr XXIII/262/2006 w sprawie regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie Gminy Turawa, która nakłada na właścicieli nieruchomości obowiązki w tym zakresie, zwaną dalej *regulaminem*.

Podstawowym zadaniem właściciela jest wyposażenie nieruchomości w pojemniki lub urządzenia do gromadzenia nieczystości stałych i ciekłych, potocznie zwanych śmieciami i ściekami, oraz utrzymanie tych urządzeń w odpowiednim stanie sanitarnym, porządkowym i technicznym.

W pojemnikach tych lub urządzeniach – kubły na śmieci i szamba – zbierane mają być powstające na terenie nieruchomości nieczystości. Liczba pojemników lub urządzeń powinna gwarantować ciągłość zbierania odpadów powstających na terenie nieruchomości i nie dopuszczać do ich przepełniania. Jednakże w odniesieniu do pojemników na nieczystości stałe §7 *regulaminu* stanowi dodat-

kowo, że minimalna ilość pojemników dostosowanych do mechanicznego wywozu wywiezionych w ciągu miesiąca w przeliczeniu powinna wynosić:

- a) dla jednej osoby – 1 pojemnik 110 l – 120 l,
- b) dla 2-3 osób – 2 pojemniki 120 l,
- c) dla 4-5 osób – 3 pojemniki 120 l,
- d) dla 6-7 osób – 4 pojemniki 120 l
- e) rodziny liczniejsze mają obowiązek wyposażyć nieruchomość w pojemniki zapewniające pokrycie nagromadzenia odpadów według norm wynikających z iloczynu ilości zamieszkujących osób i normatywnej objętości odpadów komunalnych, która wynosi 20 litrów na jedną zamieszkałą osobę na tydzień.

Wywozu nieczystości może dokonywać jedynie firma posiadająca zezwolenie Wójta Gminy Turawa, z którą należy bezwzględnie podpisać umowę, na podstawie której wystawiane będą dowody realizacji usługi, potrzebne w razie kontroli. Częstotliwość wywozu odpadów komunalnych ustala się w umowie z podmiotem uprawnionym, według następujących zasad:

- 1) odpady komunalne – nie rzadziej niż raz w miesiącu,
- 2) odpady komunalne niesegregowane – 2 razy w miesiącu,
- 3) nieczystości ciekłe – zgodnie z umową z podmiotem uprawnionym – jednak tak często, aby nie dopuścić do przepełnienia zbiornika bezodpływowego oraz zanieczyszczenia powierzchni ziemi i wód gruntowych.
- 4) odpady wielkogabarytowe dwa razy w roku, w terminach uzgodnionych z podmiotem uprawnionym.
- 5) odpady przeznaczone do odzysku – 1 raz na miesiąc.

W przypadku stwierdzenia niewywiązania się z opisanych obowiązków lub pozbywania się nieczystości we własnym zakresie na tzw. dzikie wysypiska lub pole sąsiada właściciel podlega karze grzywny do 5000 zł oraz objęty zostaje płatnym zastępczym wykonaniem obowiązków określonych w *regulaminie* przez okres jednego roku.

REFERAT BUDOWNICTWA, ROLNICTWA I OCHRONY ŚRODOWISKA

# Zawody sportowo pożarnicze w Gminie Turawa

W dniu 23 czerwca br. na stadionie klubu „Silesius” w Kotorzu Małym odbyły się Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze jednostek OSP Gminy Turawa. W zawodach uczestniczyły 24 drużyny we wszystkich 7 kategoriach, a mianowicie: oldbojów 2, seniorów 6, żeńskich 3, młodzieżowych chłopców 2, młodzieżowych dziewcząt 4, harcerskiej chłopców 5 i harcerskiej dziewcząt 2.

Zmagania drużyn rozpoczęły się o godz. 11.00. Pierwszą konkurencją była sztafeta, którą rozpoczęli oldboje z Osowca. Jak też prawie każdego roku tradycji musiało stać się zadość, ponieważ przy drugim starcie zaczął padać deszcz i to dość obficie, po którym ze względów bezpieczeństwa musiano zrezygnować ze ściany i równoważni na torze przeszkód. Dwie drużyny musiały też powtórzyć bieg, ponieważ wcześniej startowały już z przeszkodami. Później jednak na niebie pokazało się słońce i dalsza część zawodów odbywała się już w istic letnich warunkach.

Po zakończeniu sztafety rozpoczęła się najbardziej widowiskowa część zawodów a mianowicie konkurencja ćwiczeń bojowych. Tu jak zawsze główną rolę grają strażacy, ale przede wszystkim sprzęt. Niejednokrotnie sprzęt zawodził, ale drużyny wykazywały wielką determinację i zaangażowanie, przez co wszystkie ukończyły konkurencję. Ćwiczenia bojowe odbywają się w odwrotnej kolejności niż sztafeta. Najpierw startują drużyny najmłodsze, a później seniorzy i oldboje. Najlepszy łączny czas zawodów w kategorii seniorów osiągnęli strażacy z Osowca – 103.05, bojówka 43.87, a tuż za nimi strażacy z Ligoty Turawskiej

– 103.56, bojówka 45.56. Jak widać, rywalizacja była zacięta, a czasy dość wyśrubowane.

W trakcie zawodów i zmagania uczestników na stadionie można było posilić się strażacką grochówką, kielbaską z grilla, kawą i odwiedzić obficie zaopatrzonego bufet. Kibice, którzy zdominowali się na stadionie, bardzo dopingowali wszystkie drużyny, co uczyniło te zawody wspaniałą i pełną sportowego ducha imprezą. Po zakończonych zmaganiach odbyło się wręczenie pamiątkowych dyplomów, pucharów za pierwsze miejsca oraz nagród pieniężnych za pierwsze trzy miejsca w każdej kategorii. Nagrody wręczyli: Wójt Gminy Turawa Waldemar Kampa, Prezes Zarząd Gminnego ZOSP Andrzej Szczęśny oraz Komendant Gminny ZOSP Artur Gallus.

Nim jednak podam miejsca, jakie zajęły poszczególne drużyny, chciałbym złożyć podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania i przeprowadzenia bardzo sprawnie tych zawodów. W pierwszej kolejności gospodarzom obiektu, na którym corocznie gościimy, tj. Klubowi „Silesius” z Kotorza Małego, jednostkom OSP Zawada i Kotórz Wielki, które w tym roku były odpowiedzialne za przygotowanie toru przeszkód oraz za porządek i oprawę na stadionie. Strażakom z Osowca za przygotowanie bardzo smacznej strażackiej



grochówki, której nie zabrakło nikomu, zarówno kibicom, jak i zawodnikom. Komendantowi Miejskiemu Państwowej Straży Pożarnej w Opolu za wypożyczenie torów przeszkód oraz oddelegowanie sędziego głównego oraz obsługi technicznej. Marszałkowi Województwa Opolskiego za dofinansowanie w wysokości 2000 zł do nagród za zajęcie pierwszych miejsc. Kibicom, którzy tak wspaniale dopingowali swoich strażaków w walce o puchary oraz wszystkim jednostkom OSP za udział i sportową atmosferę na zawodach.

Drużyny zajęły następujące miejsca.

## **Kategoria oldbojów**

I miejsce OSP Węgr  
II miejsce OSP Osowiec

## **Kategoria seniorów**

I miejsce OSP Osowiec  
II miejsce OSP Ligota Trawska  
III miejsce OSP Węgr  
IV miejsce Kadłub Turawski  
V miejsce Bierdzany  
VI miejsce Zawada

## **Kategoria żeńska**

I miejsce Osowiec  
II miejsce Ligota Turawska  
III miejsce Węgr

## **Kategoria Młodzieżowa Chłopców**

I miejsce Osowiec  
II miejsce Węgr

## **Kategoria Młodzieżowa Dziewcząt**

I miejsce Osowiec  
II miejsce Zawada  
III miejsce Węgr  
IV miejsce Kadłub Turawski

## **Kategoria Harcerska Chłopców**

I miejsce Osowiec  
II miejsce Bierdzany  
III miejsce Węgr  
IV miejsce Ligota Trawska  
V miejsce Kotórz Wielki

## **Kategoria Harcerska Dziewcząt**

I miejsce Ligota Trawska  
II miejsce Osowiec

# Koło DFK Bierdzany

Kontynuując cykl artykułów przybliżających czytelnikom działalność kół DFK w naszej Gminie, chcemy Państwu przybliżyć prace koła DFK Bierdzany.

W dniu 18.01.2007 r. na Walnym Zgromadzeniu członków został wybrany nowy Zarząd Koła, który przedstawia się następująco:

Rita Gabrys	- Przewodnicząca
Beata Kupka	- Zastępca Przewodniczącej
Klaudia Danisz	- Skarbnik
Maria Wojtczyk	- Sekretarz

To samo Zebranie wybrało Komisję Rewizyjną w składzie:

Brygida Niemiec	- Przewodnicząca
Krystyna Michalczyk	- Członek
Anna Michalczyk	- Członek

I tak rozpoczęło się tegoroczne babskie rządzenie.

Koło nasze aktualnie liczy 200 członków, w tym członków honorowych 41. Od roku 2001 ubyło z

naszych szeregów 50 członków, nad czym bardzo ubolewamy.

Koło DFK Bierdzany ściśle współpracuje z Zarządem TSKN Gminy Turawa.

Tegoroczne działania rozpoczęliśmy zorganizowaniem i pokryciem kosztów wyjazdu 54 osób, w tym 48 dzieci, na lodowisko Toropol w Opolu, było to Wielkie Ślizganie organizowane przez Związek Młodzieży Mniejszości Niemieckiej. Zarząd TSKN Turawa przyznał nam 3 miejsca na wczasy dla seniorów do Głucholaz, z których skorzystały Panie Śliwa, Danisz oraz Grund, wróciły wypoczęte i bardzo zadowolone.

Dwójka dzieci wyjechała na kolonie, a w dniu 29.06.2007 r. odwiedziło Pszczynę 5 dzieciaków oraz 1 opiekunka. Kolejna czteroosobowa grupa seniorów w najbliższym czasie wyjeżdża do Świdnicy.

Poza tym przyznane przez TDN dary trafiły za pośrednictwem Koła do najstarszych członków. To krótko o wspólnych działaniach TSKN, TDN oraz naszego Koła DFK.

Koło DFK współpracuje również

ze wszystkimi organizacjami w naszej miejscowości, a mianowicie z Radą Sołecką, Radą Parafialną wraz z Księdzem Proboszczem, Szkołą, Przedszkolem, Zespołem „Jazwinki”, Gronem Dzieci Maryi, Klubem LKS oraz prężną jednostką OSP Bierdzany. W tym roku wspólnymi siłami przygotowaliśmy dla bardzo licznego grona, bo aż 130 osób, Dzień Matki - co niektórzy mężczyźni żartobliwie skwitowali: zaś babskie święto, ale tak to jest, jak rządzą kobiety.

Wracając do Dnia Matki: nauczyciele z dziećmi ze szkoły i przedszkola przygotowali wspaniałe wielojęzyczne programy artystyczne, był polski, niemiecki, angielski i gwara śląska.

Dnia 1.09.2007 r. nasze Koło DFK zorganizowało przy wsparciu takich sponsorów jak **Spółdzielnia SCH** w Turawie oraz **Zakład Promień** w Turawie Festyn na zakończenie wakacji (które nasze szkolne dzieci rozpoczęły także przy wsparciu Koła DFK - ufundowało ono wyjazd do Rezerwatu „SMOLNIK”).

dokończenie na str. 33

r e k l a m a



**Bank Spółdzielczy „Bank Rolników” w Opolu**  
Opole, ul. Książąt Opolskich 36a

Oferuje wszechstronną obsługę bankową, w tym następujące rodzaje kredytów dla rolników:

- Kredyty obrotowe na zakup rzeczowych środków do produkcji rolnej;
- Kredyty inwestycyjne na zakup maszyn rolniczych, budowę, przebudowę itp.;
- Kredyty kłękowe przeznaczone na likwidację kłęk żywiolowych w rolnictwie;
- Kredyty odnawialne w rachunkach bankowych;
- Pomostowe kredyty unijne;
- Kredyty preferencyjne (inwestycyjne z dopłatami ARIMR)

Pomożemy również wybrać najlepszy wariant i sfinalizować inwestycję kredytem unijnym

**PONADTO OFERUJEMY KREDYTY:**

- na zakup samochodów nowych i używanych
- na remont mieszkań
- gotówkowe

**Zapraszamy**  
**do naszej ekspozytury**  
**w Turawie przy ul. Opolskiej 21**

Szczegółowych informacji udzielają pracownicy banku:

od poniedziałku do piątku w godz. 8:00-18:00, tel. 077-402-14-23, 077-402-14-43

# Podziękowanie

W imieniu Rady Sołeckiej Wsi Rzędów, chcę podziękować wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się i pomagali nam przy zagospodarowaniu terenu obok przystanku PKS, a byli to mieszkańcy w różnym przedziale wiekowym, nie chcę tu nikogo wymieniać po nazwisku, żeby nikogo nie pominąć, ale w ciągu tych 6 tygodni, bo tyle zajęły nam prace, w godz. popołudniowych przewinęło się 48 osób, każdy chętny był mile widziany, bo pracy było dużo.

Dziękuję też tym, którzy służyli nam darmowym transportem w razie potrzeby, za utwardzanie zatoki autobusowej, pomalowanie przystanku, zrobienie pojemników na kwiaty, za częstowanie nas kawą podczas prac, za podlewanie. Dodam jeszcze, że na świeżo zagospodarowanym placu posialiśmy trawę i posadziliśmy wierzby japonski na pniu oraz różnego rodzaju krzewy i tuje, razem 104 szt. Efekty tej pracy już widać, bo wszystko pięknie rośnie, co uwieczniłam na zdjęciach. A łódź, do niedawna pływająca po jeziorze Turawskim, a przeznaczona na złom, została przez Radę Sołecką odkupiona i ręcznie pomalowana, posadzono w niej byliny i kwiaty jednoroczne, teraz promuje nasze jeziora przy wjeździe do Rzędowa tuż przed tablicą informującą o ośrodkach wypoczynkowych. Nie jest to koniec naszych planów w upiększaniu wsi, myślę, iż w następnych pracach mogą liczyć znów na tak wielką pomoc mieszkańców.

PRZEWODNICZĄCA ADELAJDA EBISZ



Plac przed pracami.



W trakcie prac.



Plac po zakończeniu.

# Kotorskie boisko



Dzięki dotacji pozyskanej przez Młodzieżową Radę Gminy Turawa z Fundacji J&S Pro Bono Poloniae, wsparcia Urzędu Gminy oraz miejscowych sponsorów plac sportowy przy byłej szkole podstawowej w Kotorzu Małym jest już prawie gotowy.

Realizacja projektu „Stwórzmy własne miejsce!” rozpoczęła się

w czerwcu, wówczas przeorany został teren. Sporo czasu zajęło także wyrównanie terenu. Wybrano ziemię spod boiska do siatkówki, ustawiono deski ograniczające mieszanie się piasku z ziemią oraz nasypało kilkadziesiąt ton piasku. W sierpniu umiejscowiony został sprzęt (słupy do siatkówki, bramki do piłki nożnej i zestawy do koszykówki). Ustawiono



również kilkanaście ławek, które zostały wykonane przez mieszkańców Kotorza. Na początku października planujemy posiać trawę. Niestety z powodu braku potrzebnej ilości funduszy teren przeznaczony na boisko do koszykówki na razie zostaje niewyafaltowany, ale mamy nadzieję, że w przyszłym roku uda nam się pozyskać środki na ten cel.

Realizacja projektu kończy się w październiku 2007 roku, ale już **30 września** zapraszamy na oficjalne otwarcie placu połączone z meczem piłki siatkowej i innymi sportowymi atrakcjami, na które zapraszamy wszystkich mieszkańców gminy.

Dziękujemy wszystkim sponsorom oraz mieszkańcom, którzy do tej pory czynnie przyczynili się do realizacji projektu.

MAŁGORZATA WIESIOŁEK

## Koło DFK Bierdzany

dokończenie ze str. 31

Festyn będzie zarazem świętem nowo wyafaltowanej ulicy Stawowej – bezpiecznego dojścia do szkoły. W miesiącu października przymierzamy się do zorganizowania większej imprezy na Dzień Św. Marcina.

Będziemy starali się zdobyć środki z zewnątrz, mamy też nadzieję, że uzyskamy środki z Konsulatu. Jako Koło DFK weźmiemy także

udział w przygotowaniach spotkania opłatkowego dla osób starszych i samotnych.

Mamy również nadzieję, że uda się zorganizować kursy języka niemieckiego mając wśród swoich członków osobę z uprawnieniami do prowadzenia takiej nauki.

W tym roku także jedna z naszych członkiń, Pani Agnieszka Mocigem-

ba, uczestniczy w kursie dla młodzieżowych liderów grup mniejszości niemieckiej, co w przyszłości powinno zaowocować zaangażowaniem dzieci i młodzieży w działalność Koła DFK.

Nie rezygnujemy z naszych korzeni, kultywujemy tradycję i historię!

PRZEWODNICZĄCA KOŁA DFK BIERDZANY  
RITA GABRYŚ

# Turniej juniorów

W sobotę 18 sierpnia, odbył się turniej juniorów o Mistrzostwo naszej Gminy. W turnieju tym brało udział 6 zespołów z Gminy Turawa, a były to następujące drużyny: Stal Osowiec, Strażak Węgry, Silesius Level One Kotórz Mały, LZS Zawada, Sokół Bierdzany i LZS Ligota Turawska. Pierwszy raz brała udział w turnieju drużyna Strażaka Węgry. Zanim rozpoczął się turniej juniorów, na boisko wybiegli trampkarze Stali Osowiec i Silesiusa Kotórz Mały aby rozegrać mecz. Po końcowym gwizdku sędziego padł remis 0-0 i rozpoczęła się seria rzutów karnych. Lepsi okazali się gospodarze, którzy skuteczniej egzekwowali „jedenastkę” a w dodatku mieli w swych szeregach świetnie w tym dniu broniącego rzuty karne Patryka Bala. Po opadnięciu emocji, Wójt Gminy Pan Waldemar Kampa wręczył pamiątkowe puchary oraz piłki dla obydwóch

drużyn. Po tej uroczystości nastąpiło losowanie grup turnieju juniorów. W grupie A występowały drużyny: Kotorza Małego, Zawady i Bierdzan, natomiast w grupie B drużyny Osowca, Ligoty i Węgier. Pierwszy mecz w grupie B był zacięty i nieoczekiwanie drużyna Stali zremisowała ze Strażakiem Węgry 1-1. Następnie zgodnie z przewidywaniami drużyna Stali uporała się z Ligotą Turawską i zajęła 1. miejsce w grupie. 1. miejsce w swej grupie zajęła także drużyna Silesiusa Kotórz Mały i było wiadomo, że spotka się w finale z Osowcem. W meczu finałowym drużyna Stali pokazała się z dobrej strony z wyżej notowanym rywalem i przy odrobinie szczęścia mogła pokusić się o zwycięstwo. Mecz ten, podobnie jak starcie trampkarzy Stali i Silesiusa, zakończył się wynikiem 0-0 i znowu o zwycięstwie którejś z drużyn musia-

ły zdecydować te „nieszczęsne” karne. Powiedzenie, iż rzuty karne to „loteria”, miało potwierdzenie w tym meczu, dlatego że zarówno Stal jak i Silesius kilkakrotnie stawały przed szansą wygrania tych karnych, ale zawodnicy nie wytrzymywali presji i nie trafiali. Ostatecznie zespół Silesiusa wygrał w karnych 5-4 i zdobył mistrzostwo Gminy Turawa juniorów 2007. Po tych emocjach nastąpiło wręczenie przez naszego Wójta dyplomów, pucharów a także piłek dla każdej z drużyn.

- I MIEJSCE - Silesius Kotórz Mały
- II - Stal Osowiec
- III - LZS Zawada
- IV - Strażak Węgry
- V - Sokół Bierdzany
- VI - LZS Ligota Turawska

MICHAŁ PAZOWSKI I ŁUKASZ OLEKSOWICZ



# Turniej o puchar wójta



Jak co roku w święto w Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, w naszej Gminie rozgrywany jest turniej o puchar Wójta Gminy Turawa. Tradycyjnie od kilku już lat turniej ten rozgrywany jest na dwóch boiskach w Osowcu. W tym roku z racji tego, że drużyna Silesiusa Level One Kotórz Mały w dzień Pucharu rozgrywała swój ligowy mecz w IV lidze, a Strażak Węgry nie posiada drużyny seniorów, w pucharze tym wystąpiło 5 drużyn. A mianowicie w turnieju tym udział wzięły następujące drużyny: LZS Stal Osowiec, LZS Ligota Turawska, LZS Turawa, LZS Sokół Bierdzany i LZS Zawada. Przed rozpoczęciem zmagania Wójt Gminy Turawa, Pan Waldemar Kampa wygłosił krótkie przemówienie, w którym przypomniał m.in. o grze fair play wszystkich drużyn a także o tym, aby zawodnicy uczestniczący w tym turnieju szanowali się nawzajem i nie popełniali brutalnych fauli, ponieważ niedługo wszystkie zespoły uczestniczące w Pucharze Wójta rozpoczynają sezon. Po zakończeniu przemówienia Pana Wójta rozpoczęły się pierwsze mecze tego turnieju. Mecze te rozgrywano w systemie „każdy z każdym”, a drużyna, która uzbiera najwięcej punktów, wygra ten turniej. W pierwszym meczu otwarcia nieoczekiwanie C-Klasowa Zawada dzielnie stawiała czoła wyżej notowanym gospodarzom turnieju i uległa minimalnie 1-0. Zgodnie z przewidywaniami kibiców, mecz Stali Osowiec z LZS Ligota Turawska był meczem o to, kto w ostatecznym rozrachunku zajmie 1. miejsce w tym turnieju. Mecz ten przyniósł dużo emocji, niestety także pozasportowych, dlatego że przy 2. голу dla gospodarzy zawodnicy Ligoty negowali decyzję sędziego, że rzut



wolny egzekwowany przez zawodnika z Osowca został wykonany niezgodnie z przepisami piłki nożnej. Sędzia tego meczu nie uległ presji i uznał gola gospodarzom, Jak się później okazało, gol ten przesądził o wygranej gospodarzy w tym turnieju, a ostatni mecz z udziałem Stali był tylko formalnością, gdyż gospodarze pokonali wysoko LZS Turawa 5-0. Po zakończeniu wszystkich zmagania zostały przekazane wyróżnienia przez Wojewódzkie Zrzeszenie Ludowych Zespołów Sportowych. Zespoły Kotorza i Ligoty zostały wyróżnione indywidualnie, a pozostałe kluby otrzymały je po turnieju. Następnie Wójt naszej Gminy, Pan Waldemar Kampa wręczył pamiątkowe dyplomy, a także czeki pieniężne. Skład zwycięzców tego turnieju: A.Lisoń, T.Zwoliński, S.Bąk, J.Zienkiewicz, P.Pazowski, M.Wajs, P.Batóg, Z.Batóg, W.Cap, R.Wieczorek, T.Długosz, K.Możdżeń, P.Możdżeń, G.Mika, Ł.Oleksowicz, S.Śmieja, B.Tarara. Najlepszym strzelcem turnieju został Grzegorz Mika (Stal) zdobywając 5 bramek. A oto wyniki turnieju, tabela, a także wyróżnienia Wojewódzkiego Zrzeszenia LZS:

Stal Osowiec - LZS Zawada	1-0
LZS Ligota Tur. - LZS Turawa	2-1
Stal Osowiec - Sokół Bierdzany	3-0
LZS Zawada - LZS Ligota Tur.	0-4
LZS Turawa - Sokół Bierdzany	1-0
Stal Osowiec - LZS Ligota Tur.	2-1
LZS Zawada - LZS Turawa	0-0
LZS Ligota Tur. - Sokół Bierdzany	3-1
Stal Osowiec - LZS Turawa	5-0
LZS Zawada - Sokół Bierdzany	0-2

L.p.	Klub	Mecze	Br. strzel.	Br. strac.	Pkt.
1.	Stal Osowiec	4	11	1	10
2.	LZS Ligota Turawska	4	10	4	9
3.	LZS Turawa	4	2	7	4
4.	Sokół Bierdzany	4	3	7	3
5.	LZSs Zawada	4	0	7	1

Dyplomy uznania Wojewódzkiego Zrzeszenia LZS otrzymali:

Helmut Brandt – Zawada  
Daniel Niemczyk – Węgry  
Paweł Gabryś – Bierdzany  
Robert Kochman – Osowiec.  
Odznaka Zasłużonego Działacza LZS:  
Edward Pastuszczak – Turawa.  
Odznaki: Złota Honorowa Odznaka LZS za zasługi położone w ROZWÓJ KULTURY FIZYCZNEJ NA WSI dla:  
Piotr Długosz – Osowiec  
Tomasz Jagieniak – Osowiec  
Edward Bobowski – Osowiec  
Robert Pastuszczak – Turawa  
Srebrne odznaki:  
Roman Koehler – Bierdzany  
Rita Gabryś – Bierdzany  
Roland Spyra – Turawa  
Andrzej Matyszok – Węgry  
Tomasz Długosz – Osowiec

Rozpoczynamy cykl, w którym przedstawiać będziemy kluby piłkarskie z naszej Gminy, ich historię a także będziemy przeprowadzać wywiady z Prezesami tych klubów. Zespoły opisywać będziemy kolejno od najwyższej do najniższej klasy rozgrywkowej, w której kluby z Gminy Turawa występują. Pierwszym klubem, który przedstawimy, jest występujący w IV lidze Silesius Level One Kotórz Mały. Klub z Kotorza Małego powstał 13 kwietnia 1976 roku, a założycielem jest Pan Jarosław Sokolski. Pan Sokolski po założeniu klubu był jego Prezesem przez 14 lat, a kolejnymi Prezesami klubu byli m.in. Andrzej Piwo-warczyk, Paweł Świerc, Pan Libera, Pan Bulski, Artur Długosz i od 1999 roku z małymi przerwami Prezesem klubu jest Pan Norbert Komor. Silesius w pierwszych latach swojego istnienia występował głównie w C klasie. Po rozpadzie drużyny Tempa Opole zawodnicy, którzy występowali w Tempie, przenieśli się do klubu z Kotorza Małego i pomogli drużynie awansować do A klasy. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych Silesius na przemian występował w A-klasie i B-klasie, ale nie udawało się klubowi pozostać w wyższej klasie rozgrywkowej dłużej niż rok. Tak naprawdę lepsze czasy dla Silesiusa nadeszły pod koniec lat dziewięćdziesiątych, gdy Kotórz Mały występował w lidze okręgowej, a następnie awansował do IV ligi. Zespół z Kotorza Małego w IV lidze występował przez dwa sezony, a w 2003 roku wrócił do klasy okręgowej po spadku z ligi. Po 4 latach nieobecności na IV-ligowych boiskach, Silesius Level One Kotórz Mały w tym roku ponownie awansował do IV ligi i tym razem zamierza na dłużej pozostać w wyższej lidze. Swoje chwile chwały miał także zespół juniorów, który jako jedyny w Gminie występował w Wojewódzkiej 1. lidze juniorów. Silesius awans zawdzięcza



piłkarzom, którzy przez cały poprzedni sezon wierzyli w to, iż uda im się awansować. Ale nie tylko im należą się podziękowania. Słowa uznania należą się także działaczom klubu, którzy stworzyli dobre warunki do gry zawodnikom. Klub z Kotorza Małego ma obecnie najlepsze boisko w Gminie i w okolicy, a i stadion w Kotorzu z dnia na dzień staje się coraz ładniejszy. Boisko jest systematycznie nawadniane, dlatego wygląda ono tak dobrze. To na pewno też zasługa Pana Komora, który potrafi uporządkować sprawy w klubie, w końcu doświadczenie, jakie Pan Komor nabył będąc w takich klubach jak Śląsk Wrocław, Chemik Kędzierzyn Koźle i Unia Krapkowice, musiało procentować. Na pewno na pochwały zasłużył sobie także Pan Krystian Płachta,

który jest właścicielem firmy Silesius i byłym bramkarzem klubu a także zagorzałym fanem zespołu. Zaslugi swe także w klubie ma na pewno holenderska firma Level One, która razem z innymi sponsorami wspomaga klub finansowo. Należy także w gronie tym wymienić Pana Waldemara Czecha, który od piętnastu lat jest kierownikiem drużyny i pomaga klubowi, aby jak najlepiej funkcjonował. Słowa podziękowania należą się przede wszystkim ludziom, którzy wkładają sporo pracy i serca, aby wizerunek klubu był jak najlepszy. Jak mówi Prezes klubu- „Musielibyśmy długo wymieniać listę ludzi, którzy przyczyniają się do tego, aby w klubie było jak najlepiej”.

PAZOWSKI PAWEŁ  
OLEKSOWICZ ŁUKASZ

## Rozmowa z Norbertem Komorem, Prezesem Silesiusa Level One Kotórz Mały:

– Od ilu lat jest Pan Prezesem Silesiusa?

– Prezesem Silesiusa jestem od ośmiu lat. Wcześniej Prezesem klubu był Artur Długosz i po nim właśnie zostałem Prezesem. W międzyczasie byłem także trenerem. W ciągu tych ośmiu lat na przemian byłem trenerem i Prezesem.

– Jakie cele stawiał Pan sobie, obejmując stanowisko Prezesa klubu?

– Żeby to jakoś poukładać, aby klub funkcjonował w normalnych warunkach. Zależało mi na tym, aby szkolenie młodzieży było odpowiednie i żeby byli odpowiedni szkoleniowcy: nie przypadkowi, tylko tacy, którzy znają się na swoim fachu.

– Jaki cel zarząd klubu stawia drużynie w bieżącym sezonie?

– Awans w poprzednim sezonie zawodnicy wywalczyli w wielkim stylu. Celem jest

utrzymanie w IV lidze. Z utrzymaniem nie powinno być problemów, ponieważ z ligi spada tylko jedna drużyna. Chcemy grać w czołówce i wygrywać mecze, żeby zawodnicy a także kibice mieli z tego jakąś satysfakcję. My jako zarząd też chcielibyśmy, aby drużyna grała jak najwyżej w tabeli. Coraz więcej ludzi chodzi na mecze, ponieważ chłopcy wygrywają, a jak wiadomo, gdzie są wyniki, tam są i kibice. Tak jest na wszystkich stadionach świata.

– Co Pan sądzi o reorganizacji ligi, która nastąpi po zakończeniu obecnego sezonu?

– Ja uważam, że to jest błąd, ponieważ kluby po prostu nie wytrzymają tego finansowo. Na przykład gdybyśmy my awansowali, będziemy wtedy jeździć po województwie śląskim. Wtedy trzeba byłoby dać chłopakom obiad, trzeba by także drożej płacić za wyjazd. Kluby, które ewentualnie występowałyby w tej lidze, mogą mieć problemy finansowe. Ewentualnie, jak dany klub ma sponsorów, to może myśleć o występie w tej lidze. Gdyby jednak nasz klub awansował, to będziemy ro-

bić wszystko, aby przyzwoicie prezentował się w tej lidze. Po pierwszych meczach w obecnej lidze widać, że zespół będzie grać w czołówce tabeli.

– Kibice, którzy przeglądają skład drużyny z Kotorza Małego, dostrzegają, iż trener Stykała nie waha się eksperymentować w pierwszym składzie, gdyż wystawia paru młodych, jeszcze nieogranych w IV-ligowych rozgrywkach piłkarzy. Czy na tym polega polityka transferowa klubu, aby promować młodych, perspektywicznych zawodników do lepszych klubów?

– Jak najbardziej. W ten sposób idziemy w dobrym kierunku, aby nasza młodzież zaistniała w ligowej piłce. Mamy tutaj dobre szkolenie młodzieży, jest Pan Leszek Stykała, który jest dobrym fachowcem jeśli chodzi o szkolenie młodzieży w klubie. Wprowadza on systematycznie młodych zawodników do drużyny. To nie jest tak, iż zawodnicy ci są tylko uzupełnieniem, bo tacy zawodnicy jak Stych, Pęchra, Ryba to są nasi wychowanko-

# Kotórz

wie, którzy wchodzą z ławki i grają już w IV lidze. To nie są przypadkowi zawodnicy. Tak rzecz się ma z 17-letnim Nowosielskim z Rodła Opole, który natychmiast wskoczył do I drużyny. W tym roku w polityce transferowej postawiliśmy na młodzież.

**- Mimo iż Silesius jest beniaminkiem ligi, zaskakująco dobrze radzi sobie w IV lidze. Jak Pan sądzi, z czego wynika dobra postawa klubu na początku tego sezonu?**

- Ponieważ mamy dobrego trenera, zawodnicy są zgrani. To jest podstawa w drużynie, aby była dobra atmosfera w klubie. Nie ma gwiazd, w drużynie wszyscy są równi, a gdy wychodzą na boisko, to każdy z zawodników walczy. Jest to zespół młody, żądny sukcesów, zawodnicy chcą grać i wygrywać. Z tego właśnie wynika dobra postawa klubu w IV lidze.

**- Silesius 4 lata temu występował w IV lidze. Czy obecna liga różni się od tej, w której Kotórz Mały występował przed spadkiem?**

- Wtedy akurat ja byłem trenerem drużyny. Uważam, że wtedy to był naprawdę dobry zespół. Gdybyśmy wtedy mieli sponsorów tak jak teraz, to myślę, że awansowalibyśmy do III ligi, bo mieliśmy naprawdę mocną drużynę.

**- Czy dla klubu ma znaczenie to, iż występował on we wcześniejszych latach w IV lidze? Czy doświadczenie, które**

**klub nabył w poprzednich latach, może procentować w bieżącym sezonie?**

- Jeśli chodzi o zawodników, to nie ma już tych, co grali właśnie w tamtych latach, jest tylko trener Stykała. Jeśli chodzi o zarząd, to jak najbardziej. Zarząd dzięki występom w poprzednich latach w IV lidze, ma wiedzę o tym, jak podchodzić do poszczególnych spraw, mamy już jakieś doświadczenie. Uważam, że zarząd obecnie mamy na III-ligowym poziomie. I tak ma być, bo gdy drużyna jest na IV-ligowym poziomie, to zarząd powinien być na III-ligowym poziomie.

**- Gdyby tak podsumować wszystkie lata Pana Prezesury, czy jest jakieś zdarzenie, które szczególnie utkwiło w Pana pamięci, jako sternika klubu?**

- Mecz z Olesnem, gdy byłem trenerem drużyny. Było to w październiku 2000 roku. Na mecz ten przyjechały 3 autobusy z Olesna, w tym dwa były wypełnione kibicami. Trybuny były zapelnione, nawet nie było gdzie auta postawić! To było widowisko! Mecz ten wygraliśmy 1-0. Następnym meczem, który utkwił mi w pamięci, jest mecz z Odrą II Opole. W składzie drużyny Odry II grali wtedy m.in. Marcin Feć i Krzysztof Łaskarzewski - były zawodnik klubu. Mam także wycinki z gazety z tego meczu, w której pisano, iż „Kotórz Mały jest Wielki!” po tym meczu.

**- Czego by Pan sobie życzył w następnych latach jako Prezes klubu?**

- Żeby klub dalej funkcjonował tak dobrze jak obecnie. Żeby ludzie pomagali klubowi. Chciałbym, aby zarząd dalej ofiarnie się angażował, bo są ludzie oddani klubowi. Gdyby nie ci ludzie, to sam przecież nie dałbym rady prowadzić klubu. Ludzie za darmo przycho-

dzą, robią coś dla klubu. Dlatego mamy chyba najlepszy stadion w Gminie. To ma być rodzina. Uważam, że w klubie jest rodzinna atmosfera, dlatego są sukcesy. Gdyby tego nie było, to byłby koniec. Nawet Człowiek, który zamiata w klubie, jest także ważnym ogniwem w zespole.

**- Jeszcze wróć do wątku drużyny. Przed Silesiusem mecz w 5. kolejce z Victorią Chróstice. Czy uda się zespołowi przedłużyć passę 5 meczów bez porażki?**

- Myślę że tak. Drużyna jest na fali, z meczu na mecz przedłuża tę passę i gra coraz lepiej. Obserwując ostatnio Chróstice, myślę, że jesteśmy lepsi, ale piłka jest okrągła i nigdy nic nie wiadomo, co się stanie. Myślę, że powinniśmy wygrać. Do składu wchodzi kolejni zawodnicy i czekają na swoją szansę. Mamy bardzo wyrównaną kadrę, gdzie praktycznie każdy zawodnik jest gotów do gry. Jest 22 zawodników i każdy może grać w IV lidze. Zawodnicy z pierwszego składu ostro walczą, ponieważ czują presję ze strony zawodników, którzy pukają do pierwszego zespołu. Wystarczy popatrzeć na trening, w którym ćwiczy 21 zawodników, aby dostrzec, że zawodnicy bardzo się starają. Nie ma gwiazd w drużynie. Wszyscy są równi.

**- Na zakończenie naszej rozmowy życzę Panu, jako Prezesowi klubu, aby Silesius po zakończeniu sezonu mógł cieszyć się z awansu do nowej III ligi, w której występować będą zespoły z Opolszczyzny i Górnego Śląska.**

- Dziękujemy.

- Dziękuję za rozmowę.

- Ja również dziękuję za rozmowę.

## Kadra Silesiusa Level One Kotórz Mały na rundę jesienną sezonu 2007/2008

**Bramkarze:** Piotr Panek, Łukasz Ryba.

**Obrońcy:** Dariusz Lubczyński, Piotr Noga, Mariusz Ozimek, Damian Serwuszek, Tomasz Stych, Jarosław Ułamek, Krzysztof Zgardziński.

**Pomocnicy:** Jordan Krężlewski, Paweł Marciniszyn, Marek Markiewicz, Maciej Miga, Radosław Nowosielski, Marek Owsiak, Jarosław Stykała, Kamil Wręczycki.

**Napastnicy:** Adrian Czernik, Michał Drajek, Bogusław Borowiec, Paweł Panek, Mateusz Pęchra.

**Trener:** Jarosław Stykała

**Kierownik drużyny:** Waldemar Czech

**Prezes:** Norbert Komor



# Muzyczne wieści z Węgier

Początek lata, jak co roku, obfitował w wydarzenia muzyczne z udziałem Orkiestry Dętej OSP Węgry. Po wielu tygodniach przygotowań i prób nadszedł czas koncertów i przeglądów. Na początku maja orkiestra brała udział w obchodach 95-lecia powstania Ochotniczej Straży Pożarnej w Węgrach. Uświetniła obchody prowadząc przemarsz straża-

Ostatni przegląd w tym sezonie, czyli Przegląd Orkiestr i Kapel Mniejszości Niemieckiej, odbył się 24 czerwca w Lichyni koło Leśnicy. Udział w nim wzięły wszystkie liczące się orkiestry z województwa opolskiego. Orkiestra z Węgier zagrała swój najlepszy koncert i została wyróżniona jako najlepsza orkiestra przeglądu! Za otrzymaną nagrodę pie-

maryjnych. Po mszy opiekun orkiestry z tamtejszego starostwa oprowadził nas po terenie sanktuarium i opowiedział jego historię. Następnie udaliśmy się na obiad do restauracji, gdzie po posiłku, na życzenie właściciela, zagraliśmy jeszcze kilka walczyków i poleczek. Występy festiwalowe przebiegały podobnie jak poprzedniego dnia, z tym wyjąt-



ków ulicami Węgier i Osowca, towarzyszyła także śpiewom w czasie uroczystej Mszy Św. oraz koncertowała podczas części towarzyskiej jubileuszu. Podniosła chwilą była dekoracja kapelmistrza, pana Andrzeja Bojarskiego, medalem zasłużonego dla OSP. Medale otrzymało również kilku najstarszych i najbardziej zasłużonych członków orkiestry.

W maju orkiestra została jeszcze zaproszona do uświetnienia wojewódzkich obchodów „Dnia Strażaka”, które odbyły się na wielką pompę w JRG w Opolu „na rondzie”.

W niedzielę 10 czerwca muzycy orkiestry mogli po raz pierwszy w tym sezonie zweryfikować swoje umiejętności występując podczas Wojewódzkiego Przeglądu Orkiestr Dętych w Byczynie, gdzie zmierzyli się z orkiestrami z województwa opolskiego i wielkopolskiego. Zmagania rozpoczęły się przemarszem wokół rynku, a następnie każda orkiestra zaprezentowała swoje umiejętności w 20-minutowym koncercie. Nasza orkiestra zajęła dobre III miejsce otrzymując w nagrodę futerały na trąbkę, saksofon altowy i tenorowy.

Kolejna niedziela czerwca i kolejny przegląd, tym razem Wojewódzki Przegląd Orkiestr Dętych OSP w Kamienniku. I ponownie muzycy orkiestry wzniesli się na wyżyny swoich możliwości zdobywając II miejsce. Lecz największy sukces miał dopiero nastąpić.

nięzną zostały zakupione noweteczki koncertowe na nuty dla wszystkich muzyków.

Na ostatni występ przed wakacjami Orkiestra OSP z Węgier wybrała się do Drevohostic w Czechach. W dniach 28-29.07.2007 r. odbywało się tam XIV Międzynarodowe Spotkanie Orkiestr Dętych. Zaproszenie na ten festiwal otrzymaliśmy za pośrednictwem pana wójta Waldemara Kamy od starosty Drevohostic. O godz. 5:00 rano w sobotę wyjechaliśmy autokarem spod remizy OSP w Węgrach i po kilku godzinach byliśmy na miejscu. Muzyków wraz z osobami towarzyszącymi zakwaterowano w domu pielgrzyma przy Sanktuarium Matki Boskiej na Hostynskim Vrchu. Po obiedzie udaliśmy się na miejsce koncertowania. Festiwal rozpoczął się bardzo uroczystym przemarszem orkiestr wokół zamku w Drevohosticach. Następnie wszystkie orkiestry (a oprócz orkiestry z Węgier występowały jeszcze 3 orkiestry z Czech) odegrały hymny państwowe Polski i Czech, wciągnięto flagi na maszty i otwarto uroczyste festiwal. Jako pierwsza koncertowała Orkiestra OSP Węgry, która została bardzo mile przyjęta przez publiczność. Po występach wszystkich orkiestr rozpoczęła się zabawa taneczna. Drugi dzień pobytu rozpoczął się Mszą Św. w Bazylice Matki Boskiej, gdzie muzycy orkiestry zagrali kilka polskich pieśni

kiem, że do uczestników dołączyła jeszcze orkiestra ze Słowacji. Po koncercie naszej orkiestry kapelmistrz otrzymał pamiątkowy dzwonek i zaproszenie na festiwal za rok. Zawiązała się również współpraca między orkiestrami, która zaowocowała wymianą nut. Na pożegnanie przy autokarze orkiestra w ramach podziękowania odegrała jeszcze staroście Drevohostic uroczyste „Sto lat” i w miłej atmosferze wróciliśmy do domu. Zdjęcia i krótkie filmiki z pobytu orkiestry w Drevohosticach, a także zdjęcia z przeglądów można zobaczyć na stronie internetowej orkiestry <http://orkiestra.wegry.w.interia.pl>.

Po wizycie w Czechach muzycy udali się na zasłużone wakacje. Z początkiem września rozpoczynają się znowu próby, na których przygotowujący będzie program na następny sezon koncertowy. W tym miejscu należy wspomnieć jeszcze o młodych muzykach, absolwentach Ogniska Muzycznego w Węgrach, którzy zasilili szeregi orkiestry. Pod koniec czerwca odbyło się uroczyste rozdanie świadectw. Naukę w ognisku ukończyło 8 absolwentów: 3 pianistów, 2 flecistki, 2 klarncistów i saksofonistka. Od września rozpoczyna się nabór na kolejny rok szkolny. Zapisy potrwać do końca października. Więcej informacji o nauce w ognisku można znaleźć na stronie internetowej <http://omuz.w.interia.pl>.

# Co dalej z mostem na Małej Panwi w Turawie?

Pod takim tytułem naświetliłem równo rok temu-tak, tak- to już rok!- sprawę chylącą się w ruinę i grożącego katastrofą mostu. Jak dotąd nie się widocznego ku poprawie istniejącego stanu rzeczy przy nim nie dzieje. Gołym okiem laika widać pogarszający się jego stan techniczny. Moim pobożnym życzeniem jest, aby gdy już ma się zawalić pod ciężarem coraz większej ilości przejeżdżających po nim ciężarowych kolosów, nie było na nim naszych dzieci chodzących tędy do szkoły i przedszkola ani innych niewinnych przechodniów!!!

Osobom odpowiedzialnym życzę dalszej pogody ducha i spokojnego snu! A może teraz po niedawnej katastrofie mostu w

USA sprawa ruszy z martwego punktu. Dla bezpieczeństwa osób korzystających z tego przejścia przez rzekę proponuję powrócić do planów z początków lat 90-tych ubiegłego stulecia tj. wybudowania kładki przez rzekę dla pieszych. W czasie trwania kadencji pierwszej demokratycznie wybranej rady gminy w latach 1990-1994 brakowało bardzo mało, aby zamiar ten został zrealizowany. No, ale kadencja się za szybko skończyła, przyszli nowi ludzie i piękne, godne zrealizowania przedsięwzięcie umarło – jak się mówi – „śmiercią naturalną”, a jest tak potrzebne. Tutejsi ludzie wiedzą, ileż to już razy samochody jadące z nadmierną szybkością od strony

Rzędowa nie mogąc „wyrobić” na zakręcie taranowały barierę ochronną przed mostem, a także balustradę samego mostu. Ze względu na bezpieczeństwo przechodniów bariera ochronna jest tutaj zupełnie nie na miejscu, uniemożliwia bowiem pieszemu wykonania uniku przed nadjeżdżającym samochodem i w razie kolizji człowiek zostanie przezeń nieuchronnie przygnieciony do bariery. Możemy mówić dotychczas tylko o wielkim szczęściu, że w takim momencie nie znajdowało się w tym miejscu dziecko w drodze do przedszkola czy szkoły albo inni podróżni – skóra cierpnie na człowieku na samą o tym myśl!

AKU

## Krzyżówka nr 60

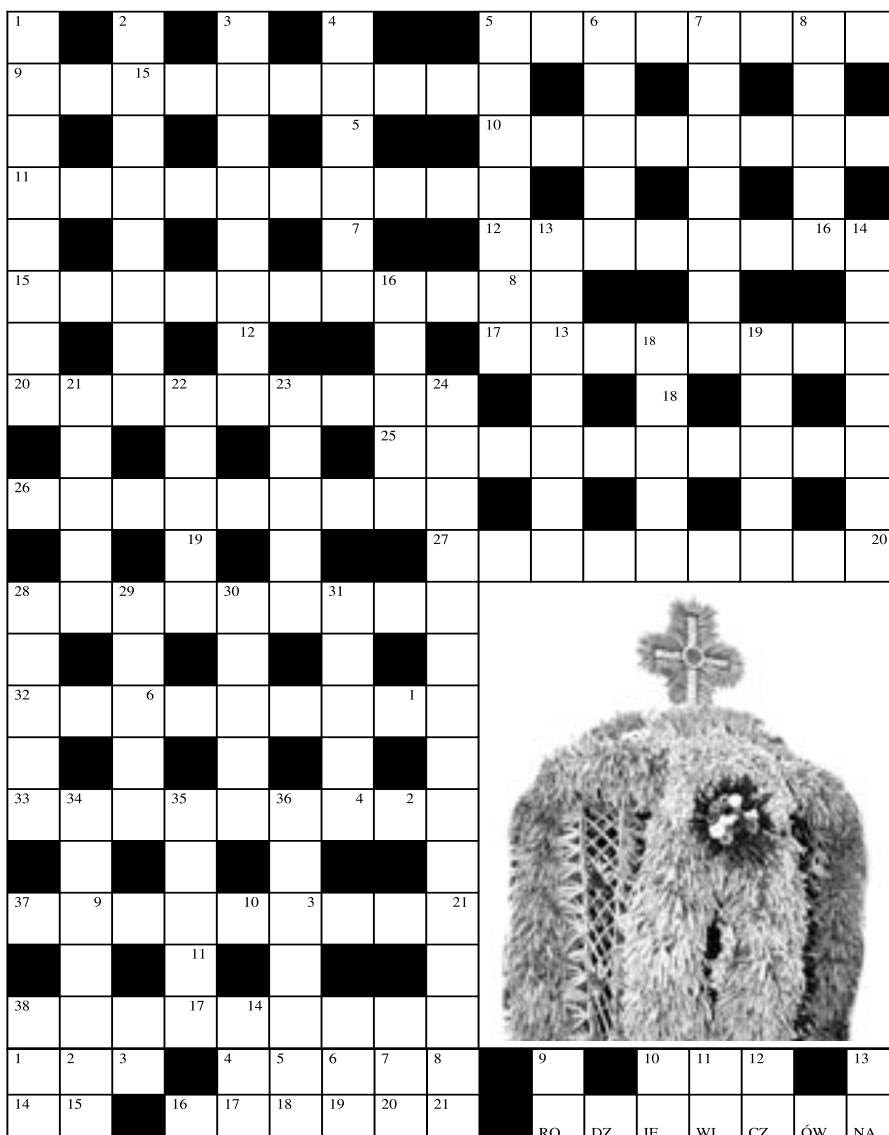
### Znaczenie wyrazów:

**Poziomo:** 5- lekki, spacerowy pojazd konny z XVIII-XIX wieku; 9- pomieszczenie do gry w kręgle; 10- elastyczna poduszczonek z XIX w. do upinania falban w sukniach; 11- rzemiosło związane ze złotem; 12- trzymanie się obowiązujących przepisów prawa; 15- przyrząd celowniczy w strzelbie; 17- drewniany, perkusyjny instrument muzyczny; 20- kuraż, pewność siebie; 25- pośmieszk, kuzynka skowronka; 26- święto z dyngusem; 27- walcownia wlewków; 28- łyżwy kanad. do jazdy fig.; 32- w dawnej Polsce urzędnik zarządzający skarbem państwa; 33- sprzeda biletu; 37- Otylia Jędrzejczak- ... w pływaniu; 38- Zygmunt, niegdyś dziennikarz „Trybuny Ludu”, a później „Trybuny”.

**Pionowo:** 1- ... na dachu” - w tytule operetki Bocka; 2- pobicie, uderzenie kogoś; 3- w staroż. Atenach święta ku czci Dionizosa; 4- miejscowość w woj. małopolskim z zakładami celulozowo-papierniczymi; 5- wyznaje katolicyzm; 6- ptak drapieżny, kuzyn sokoła; 7- perysperm, tkanka spichrzowa nasion; 8- karcz; 13- zdaje egzamin, ucząc się samodzielnie; 14- bił monety; 16- brzeg kapelusza; 18- niejedną palili w karczmie „Rzym”; 19- najpopularniejszy grecki ser owczy; 21- tłuszcz roślinny; 22- poemat epicki Arany'ego; 23- Malawi, jezioro we wsch. Afryce; 24- piłka ręczna; 28- ukr.taniec ludowy; 29- gruba wełniana tkanina; 30- muz. kuglarz lub asceta; 31- imię poprzedniego papieża; 34- samiec konia; 35- pierwiastek chem. I.a.22; 36-lecą w późnosze.

OPR. PIOTR JENDRZEJ

Rozwiązanie polega na rozszyfrowaniu hasła.



Kwartalnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Turawskiej „Fala” - Finansowany z budżetu Gminy Turawa

**Kolegium Redakcyjne:** Jerzy Farys – Redaktor naczelny, Teresa Żulewska – Sekretarz, Walter Świerc, Tomasz Golec, Stanisława Brzozowska, Jan Stonoga, Sebastian Klotka. **Z redakcją stale współpracują:** Waldemar Kampa, Alfred Kupka, Piotr Jendrzej, sołtysi wsi, stowarzyszenia sportowe, nauczyciele szkół i przedszkoli. **Korekta** – Andrzej Byra.

**Druk:** Drukarnia NOT, 45-061 Opole, ul. Katowicka 50, tel. 077 453 74 91 w. 40.

**Skład komputerowy:** KOMUNIKATOR PR, www.komunikator.pl, tel. 077 455 99 65.

Redakcja nie odpowiada za treści umieszczonych reklam i ogłoszeń, nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.



Wizyta strażaków w partnerskiej gminie Saalfelder Höhe.



Z życia OSP Osowiec.



Walka o inwestora dobiega końca.



Muzyczne wieści z Węgier.



Pół roku minęło... – Dzień dziecka w Kotorzu Małym.



Nowa placówka Banku Spółdzielczego w Łubnianach.



Kotorskie boisko.



Zagroda państwa Ebisch – III miejsce w województwie w konkursie „Piękna wieś opolska”.